

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 18 Warszawa, 3 marzec 1949 r. Rok V

Hokeiści trenują w Moskwie Drugi remis z Węgrami w Gdańsku

KODELSKA W KOMBINACJI ALPEJSKIEJ II-ga

Papp nie pomógł Węgom do zwycięstwa

GDANSK, 2.3. (tel. wł.). Drugi występ reprezentacji pięciarskiej Węgier miał miejsce w Gdańsku. Osemka gości zasilona mistrzem olimpijskim Pappem nie potrafiła pokonać odmłodzonego zespołu polskiego, wywalczając tylko wynik nierozstrzygnięty 8:8.

Bednai przegrał z Kasperczakiem. Horvath zwyciężył Czajkowskiego. Bogacs uległ Kruży. Budai zwyciężył Walugę. Zachorski przegrał z Chychlą. Papp wygrał nieznacznie z Nowarą. Kapoesci uległ Szymurze. Bene III pokonał Jaskółę.

Rodak zawieszony!

Rodak Karol reprezentacyjny pięciarz, został na ostatnim posiedzeniu zarządu PZB zawieszony. Dyskwalifikacja obowiązuje do chwili ukończenia dochodzenia w sprawie nieusprawiedliwionej nieobecności Rodaka na meczu Polska — Węgry w Wroclawiu w ubiegłą niedzielę. Dochodzenie prowadzi w poleceniu PZB zarząd śląski go OZB.

Według wiadomości zaczerpniętych ze śląskiego OZB — instytucja ta oczekuje od PZB pisemnego polecenia przesłuchania Karola Rodaka. Polecenie takie jeszcze nie nadeszło.

W środę jeden z członków Zarządu chciał nieoficjalnie przesłuchać Rodaka, ale nie mógł go odnaleźć.

Louis rezygnuje z korony

Mistrz świata wagi ciężkiej Joe Louis zgłosił oficjalnie do Amerykańskiej Komisji Bokserskiej swą rezygnację z tytułu mistrza świata.

Louis przebywa obecnie na tournée na Florydzie, skąd przesłał swą propozycję listownie.

Ustalono już, że o tytuł mistrza świata wagi ciężkiej walczyć będą Lee Savold i zwycięzca walki eliminacyjnej Woodcock — Mills. Walka ta stoczona zostanie 2 czerwca, zaś mecz o mistrzostwo świata odbyć się ma we wrześniu w Londynie.



Węgier Bogacs (na prawo) gratuluje zwycięstwa Matlochowi po spotkaniu we Wroclawiu. Foto — API

Zapowiedź przybycia reprezentacji państwowej Węgier w boksie ze słynnym Pappem na czele wywołała duże zainteresowanie wśród sportowców Wybrzeża. Już na parę godzin przed wyznaczonym rozpoczęciem zawodów, hala PKS była oblegana przez tłumy. Punktualnie o godz. 19.30 w obecności ponad 7,000 widzów na ring wbiegają reprezentacje Węgier i Polski.

W imieniu PZB wita Węgrów wiceprezes sportowy Roman Welt. Odpowiada kierownik ekspedycji węgierskiej Madziar. Hymny obu państw, prezentacja zawodników i na ringu pozostają wagi musze.

REWANŻ KASPERCZAKA

Bednai — Kasperczak. Krótkie wzajemne badanie. Próba ataku ze strony Kasperczaka, powstrzymana celnymi prostymi Węgra. Krótka wymiana ciosów i parę prawy kontr Bednaia dochodzi celu. Kasperczak jest ciągle niezdecydowany i walczy wybitnie defensywnie. Runda dla Węgra. Drugie starcie rozpoczyna Kasperczak atakiem. Widać, że otrzymał odpowiednie instrukcje od Sztama. Lewą zbija prawie kontry przeciwnika i wchodzi na półdystans. Wzajemna wymiana ciosów, przy czym lepiej ze zwarcia wychodzi Polak.

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Czarny dzień klubów bokserskich

PZB zawiesił kilkadziesiąt klubów za nie wywiązanie się z zobowiązań finansowych. Bogata lista tych klubów została umieszczona w najbliższym komunikacie oficjalnym PZB.



Daniel Krzeptowski w decydującym skoku, który zapewnił mu zwycięstwo w kombinacji norweskiej.

Skład bokserski został ustalony

— Czy już został wystawiony skład reprezentacji CSR na mecz z Polską? — zapytujemy przez telefon dr Belora w Pradze.
— Tak jest, będzie taki: Majdloch, Mouzlay, Taubenek, Petrina, Blesak, Torma, Syarko, Livansky.
— Dlaczego nie walczy w półciężkiej Rademacher? — zapytujemy.

Czwartek powraca do reprezentacji na mecz z CSR

KAPITAN PZB — Dorda ustalił po meczu w Gdańsku skład drużyny polskiej na mecz bokserski z Czechosłowacją w dniu 18 marca.
A więc: Kasperczak, Grzywocz, Majdloch, Czortek, Chychla, Nowara, Szymura, Klimoch. Rezerwowi: Kołoczko, sekundan Feliks Sztam.
Jako kierownicy będą towarzyszyć drużynie: prezes Jędrzejowski, prok. Banc i sędzia Łukodrej.
Jak widać Kasperczak w ostatnich meczach z Węgrami wywalczył sobie powrót do reprezentacji, eliminując Łukiego, Matlocha również umocnił swą pozycję. Czortek znów powraca do reprezentacji (obawiamy się tylko aby nie kontuzjował łuku brwi jak w Budapeszcie).
W składzie brak Kołczyńskiego, który we Wroclawiu wykazał zupełny brak formy.

— Rademacher znajduje się w tej chwili w słabej formie. Mimo to, jak mnie się osobiście zdaje, jest jeszcze ciągle lepszy od Svaraka.
— A zdaniem pana, którzy bokserzy w tej chwili są najlepszy w drużynie?
— Majdloch, Petrina i Torma znajdują się w szczytowej formie.
— Czy wyznaczeni bokserzy do reprezentacji będą jeszcze walczyli przed meczem z Polską?
— Nie, żaden ich start nie jest już przewidziany. Niech dobrze wypoczną!

Z kolei dr Belor zapytuje nas o skład drużyny polskiej. A po zapoznaniu się z nim mówi:
— O! To skład silny, Polska wygra mecz!
Czesi już wyznaczyli komisję sędziowską. Sędzią neutralnym będzie Austriak Winkler, a ze strony czechosłowackiej Wrtale i Behme.

Parker - Pajkowski mistrzem Francji

W Paryżu zakończyły się międzynarodowe zawody tenisowe o mistrzostwo Francji. W poszczególnych konkurencjach tytuły mistrzowskie zdobyli:

W grze pojedynczej mężczyzn — Polak z pochodzenia, Frank Parker-Pajkowski (USA), bijąc w finale „weterana” francuskiego Marcela Bernarda 6:1, 4:6, 6:3, 6:2.

Parker wygrał również finał gry podwójnej mężczyzn, mając za partnera

Cocheta. Pokonali oni, po zaciętej walce, parę francuską Borotra — Bernard 6:4, 3:6, 3:6, 7:5, 6:4.

Borotra, grając wraz ze swą rodaczką Boegner, odniósł w finale gry mieszanej zwycięstwo nad parą francuską Hallf — Journu w stosunku 6:2, 8:6.

W finale gry pojedynczej pań Francuzka Gallier pokonała Boutin (Francja) 0:6, 6:3. Mistrzostwo w grze podwójnej pań zdobyła para francuska Hallf — Sechers.

NAJWIEKSZA niewątpliwie, zorganizowana w kraju po wojnie, międzynarodowa impreza narciarska o puchar Tatr dobiega końca. Termin jej zakończenia opóźnił się nieco wskutek wyjątkowo złośliwych kaprysów pogody. Czekamy nas jeszcze kombinacja alpejska mężczyzn, do której, jak się okazuje, nie stajemy bez szans. Gorzej będzie, zdaje się, z biegiem 30 km. Jotychczasowy jednak bilans sportowy należy uważać za dodatni: pierwsze miejsce w kombinacji norweskiej, pierwsze (dzielone) miejsce w skokach otwartych, drugie w kombinacji alpejskiej kobiet.

Sukcesów tych oczywiście nie należy zbyt pochopnie przeceniać ani tym bardziej się nimi upajać. Pewne wyrażenie zresztą znaki na ziemi i niebie (m. in. zimny pryzm w Lahti) sygnalizują, że w narciarstwie nie zajmujemy jeszcze tej pozycji o jakiej ambitnie myślimy. Że, aby ją osiągnąć — trzeba jeszcze włożyć wielkiej i sumiennej pracy i mozolnego, cierpliwego wysiłku. Ufamy, że zdając sobie z tego sprawę, wszyscy młodzi zawodnicy, którzy tak śmiało pną się w naszym narciarstwie ku górze; którzy podkreślili już swą obecność i którzy, jak wierzymy, potrafią już niedługo godnie zlizować starszych i zasłużonych. Przebieg zawodów o puchar Tatr pozwala przypuszczać, że to jest zupełnie możliwe.

Sprawozdania z Zakopanego naszych wysłanników red. red. T. Maliszewskiego i W. Gołębiewskiego o przebiegu ostatnich imprez „Pucharu Tatr” drukujemy na str. 3 i 6-iej.

Pływacy

już trenują w Budapeszcie

Długo oczekiwani w Budapeszcie pływacy polscy nareszcie pojawili się na Węgrzech. Czołówka polskich zawodników rozpoczęła od poniedziałku trening pod okiem znanego w Polsce trenera Rayki. Nauczyciel Polaków twierdzi, że młodzież polska jest materiałem na bardzo dobrych zawodników.

Ciekawe jest, iż trener węgierski chce przestawić Ludwikowskiego na styl grzbietowy. A my zawodnika tego uważaliśmy przede wszystkim za najpoważniejszego kandydata do objęcia spadku po Bocheńskim w stylu dowolnym.

TELEFONEM Z MOSKWY

Polscy hokeiści serdecznie podejmowani w stolicy ZSRR

DŁUGO oczekiwana ekspedycja polskich hokeistów do ZSRR doszła do skutku. Stało się to dzięki inicjatywie GUKF, który wraz z PZHL wysłał odpowiednie propozycje do Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fizycznej i Sportu w Moskwie.

Radzieckie organa sportowe nie zwlekaly z odpowiedzią i w rezultacie przyszła propozycja rozegrania trzech spotkań w stolicy ZSRR. Kapryśna zima i związana z nią fatalna pogoda sprawiły, że hokeiści nasi po doprowadzeniu swych mistrzostw do finałów, przed wyjazdem do Związku Radzieckiego musieli poczekać aż trzy tygodnie bez treningu na lodzie. Namłaską były ćwiczenia gimnastyczne oraz gry ruchowe jak siatkówka i koszykówka, stosowane na obozie przedwyjazdowym w Warszawie.

Wreszcie nadszedł czas odjazdu i z dworca Gdańskiego zawodnicy nasi udali się w długą podróż do Moskwy. Przed odjazdem dyr. Kosman wręczył im sztandar Związku Zawodowców, gdyż zespół nasz występuje w stolicy ZSRR jako reprezentacja tej instytucji.

Zestawienie składu drużyny nie było może zbyt szczęśliwe. Ani Skarżyński czy też Bogdół, Nowotarski i Muszyński, nie reprezentują obecnie klasy i na ich miejsce należało wyznaczyć młodych, obiecujących zawodników, jak: Hutta, Trenk, Ryppysz lub też Ziaja.

Drużyna wyruszyła w drogę 24 lutego. Przyjazd do Moskwy nastąpił 27. lutego. Na dworcu Białoruskim oczekiwali Polaków przedstawiciele Wszechzwiązkowego Komitetu dla Spraw Kultury Fiz. i Sportu którzy wręczyli nam kwiaty oraz przedstawiciele Ambasady RP w Moskwie. Specjalnym autokarem zawieziono Polaków do jed-

nego z najbardziej luksusowych hoteli „National”, gdzie hokeiści zostali rozlokowani po dwóch w pokoju.

PIERWSZY TRENING

Ugodniono, że pierwszy mecz będzie rozegrany 3 bm, a w międzyczasie Polacy wykorzystali wolne terminy na treningi i spotkania sparingowe. Pierwszy sparing został rozegrany w poniedziałek z pogromcą CDKA i Dynamo — „Skrzydłami Sowietów”. Spotkanie to Polacy przegrali 1:5. Przyczyną porażki była słaba gra Muszyńskiego w bramce oraz niezbyt dobra kondycja fizyczna graczy.

Po tym spotkaniu kierownik drużyny zdecydował, że do meczu oficjalnego wystąpi drużyna w składzie: Maciejko, Włócek i Bronowicz; Zieliński i Czorych; Wołkow.

(Dalszy ciąg na str. 2-iej)

Węgry-Polska w Gdańsku 8:8

W drugim meczu z Węgrami Nowara dzielnie walczył z Pappem

(Dokończenie ze str. 1-iej)

Runda wyrównana z minimalną przewagą Polaka. Na początku trzeciego starcia tempo się wzmacnia, Kasperczak jest ciągle w ofensywie. Węgier cofając się, stara skontrować przeciwnika, ale ciosy jego nie mają już tej celności i większość z nich nie dochodzi do celu. Kasperczakowi udaje się trafić parę razy skutecznie i runda kończy się przewagą punktową Polaka. Grzmot oklasków wita słowa spikera, ogłaszającego zwycięstwo Polaka. Polska prowadzi 2:0, przy czym Polak zrewanżował się swemu przeciwnikowi za porażkę poniesioną niedługo w Warszawie.

Na ring wchodzi przedstawiciel wagi koguciej. Silny Horvath i mikroskopijnie przy nim wyglądający, szczupły Czajkowski. Od pierwszego momentu Węgier jest w ofensywie. Ciosy jego są jednak zbyt sygnalizowane, dużo z nich pruje powietrze, ale Węgier jest bardzo bojowy i mimo celnych kontr Polaka przebiega do przodu. Czajkowski demonstruje ładny reperaturowy ciosów, powstrzymuje Węgra kontrami z obu rąk i uperkutami, nie udaje mu się jednak powstrzymać napierającego przeciwnika. Przez dwie rundy walczy Czajkowski bardzo ambitnie, ale w trzeciej słabnie i w tym okresie wyraźną przewagę uzyskuje Horvath. Pod koniec walki za zbyt niskie unikł Inkasę Czajkowskiego od sędziego ringowego Zaplatki napomnienie. Zwycięża Horvath.

PO RAZ DRUGI BOGACZ PRZEGRYWA

W piórkowej przeciwnikiem renomowanego Bogacza był Kruza. Początek walki zaczyna się niechętnie dla Polaka. Kilka lewych prostych Bogacza trafiają cel i stopują zapędy bojowego Kruza. Polak jednak nastawia się ofensywnie, ale Węgier doskonale unika, kończąc zwycięsko dla siebie pierwsze starcie. W drugiej rundzie obraz walki się zmienia; Bogacz nie nadaje już w obronie za seriami ciosów Kruza, który jest w niesłychanym „gazie” i stara się złapać przeciwnika na półdystans. Bogacz jest coraz bardziej ocalały i jego ulubione rotacyjne unik i balans ciałem nie zawsze mu wychodzą. Kruza skraca dystans i udaje mu się pójść na wymianę ciosów, z której zawsze wychodzi z ostatnim słowem. Trzecia runda przynosi podobny przebieg. Tempo walki jest nadal bardzo szybkie, przyczyną Bogacza przed seriami ciosów Polaka broni się nawet kolanem. Wśród niesłychanego entuzjazmu widzów megafony ogłaszają zwycięstwo Kruza. Polska prowadzi 4:2.

Reprezentant wagi lekkiej Budai stał się ulubieńcem publiczności. Trzeba przyznać, że Budai w tym meczu był najbardziej stylowym zawodnikiem węgierskim i mimo dobrej postawy, swego przeciwnika Walugi przez wszystkie trzy starcia nie wypuszczał inicjatywy z rąk. Pierwsza runda przynosi tylko ataki Węgry, który prostymi i groźnym prawym sierpem trafia Walugę. Dopiero w 2. r. odpowiednio nastawiony Polak zdobywa się na bardziej ładne kontry, przy czym walka przybiera na tempie. Waluga walczy bardzo dobrze i zdobywa poklask widzów. Podobnie i w 3. r. Polak ambitnie przebiega do przodu i jest świadkami częstej wymiany ciosów. Dopiero pod koniec starcia Polak słabnie. Wygrywa zdecydowanie Budai.

ŻĄRY START CHYCHŁY

Chychła walczący na swoim terenie wypadł nieszczęśliwie. W spotkaniu z

PARYŻ. Paryski Racing - Club rozegrał w palacu sportowym mecz hokejowy z reprezentacją Bazylei, wygrywając spotkanie w stosunku 11:4 (4:3, 4:0, 3:1).

Zachorskim ciosy jego nie miały tej charakterystycznej precyzji i celności, poza tym Polak nie umiał się przez blisko dwie rundy przebić przez szczelną gardę przeciwnika, który większość ciosów zbierał na rękawice. Szybkie tempo walki wyczerpuje Węgra, którego defensywa słabnie. Chychła zdławiła znaczną przewagę i jego sierny z obu rąk czynią wyraźne wrażenie na Zachorskim. Pod sam koniec walki Węgier jest już zamroczone. Wygrywa Chychła. Stan meczu 6:4 dla Polski.

NOWARA NIE ULĄŁ SIĘ PAPPĄ

Pojawienie się Pappa wywołuje natrój podniecenia, każdy się zastanawia jak długo uda się Nowara wytrzymać z Węgrem, którego błyskawiczne ciosy ścinają z nóg przeciwników.

Nowara wychodzi na ring lekko stremowany i jak się zdaje bez szczególnej wiary we własne siły. Papp od pierwszej chwili jest w ofensywie i ustawia sobie przeciwnika dla zadania wygodnej serii. Nowara parę razy dobrze wymiuguje się z matni, nie unikła jednak



Papp

paru ciężkich bomb. Polak wykazuje dużą odporność i publiczność zdziwiona jest ciągle tym, że nie zdejmuje się jeszcze z deskach. Pod koniec rundy ataki Pappa wstrzymuje Nowara dwoma celnymi kontrami, co wywołuje niesłychany aplauz widzów. Drugie starcie zaczyna się zupełnie niezwykle; Nowara powstrzymuje przeciwnika lewymi i stara się wyprzedzać

Już dwa mecze sparingowe rozegrali hokeiści w Moskwie W piątek spotkanie z drużyną CDKA

(Dokończenie ze str. 1-iej)

ski, Palus i Burda; Gansiniec, Swieczak i Lewacki.

MECZ Z CDKA W PIĄTEK

Wobec opóźnionego przyjazdu drużyny polskiej i zbieżności II-iej Zimowej Spartakiady, terminarz spotkań uległ zmianie i pierwszy mecz będzie rozegrany w piątek o godz. 20-iej z CDKA.

Na popołudniowej konferencji z sędziami ZSRR uzgodniono, że mecze zostaną rozegrane według zeszłorocznych przepisów. Nadto w dwugodzinny wykładzie sędzia Michalik wyjaśniał sędziom radzieckim zmiany, jakie zostały przyjęte na Międzynarodowym Kongresie w Sztokholmie. Wśród Michalik miał trzygodzinny wykład, który pozwolił na wyczerpanie całego tematu.

Po porannym treningu, który wykazał znowu słabą formę Muszyńskiego, Bogdola i Nowotarskiego, a poprawienie się Skarżyńskiego i Dybowskiego, hokeiści pojechali do hotelu.

Każda chwila pobytu naszych zawodników w Moskwie jest ściśle wypełniona. Po treningach Polacy jeżdżą do teatru i odwiedzają muzea.

jego ataki. Następuje wzajemna wymiana ciosów przy czym Polak nie pozostaje dłużny swemu sławnemu przeciwnikowi. Wśród ogłuszającego ryku tysięcznych rzesz publiczności obaj pięściarze walczą niesłychanie zażarcie. Ciosy Nowary są rzadkie, ale celniejsze. Papp bije seriami. Również i w trzeciej rundzie Nowara jest prawie równorzędnym przeciwnikiem dla Węgry. Ostatecznie wygrywa Papp, niemniej jednak słazak był równorzędnym przeciwnikiem.

DOBRY FINISZ SZYMURY

W półciężkiej Kapoesci stoczył rewanżowe spotkanie z Szymurą. Na początku walki wydawało się, że Węgrowi rewanż się uda. Szymura był wolniejszy od przeciwnika i Węgier w zwiarcu uzyskuje w tej rundzie nieznaczną przewagę. Dopiero pod koniec drugiego starcia dwa sierpy Szymury czynią na przeciwniku wrażenie. Właściwą przewagę uzyskuje Szymura dopiero w ostatniej rundzie w której naciera. Kapoesci nadziewa się na silne kontry Szymury i wyraźnie słabnie. Końcowy gong zastaje go zamroczonego.

Dlaczego nie walczymy z Rumunami na pięści

Kontakty międzynarodowe PZB są dość szczupłe i ostatnio ograniczają się niemal wyłącznie do spotkań z bokserami Węgier i CSR. Ciekawe, dlaczego w kalendarzyku walk międzynarodowych nie uwzględniono Rumunii, która po zniesieniu boksu zawodowego może pochwalnie się kilku zupełnie dobrymi zawodnikami.

Jak nas informował dziennikarz rumuński Seinescu, pięściarze jego kraju mają już zakontraktowane na rok bieżący trzy spotkania międzynarodowe z Bułgarią, Węgrami i CSR. Jeśli Rumuni uważają się przez Węgrów i Czechów za godnego przeciwnika, to PZB mógłby postarać się również o nawiązanie z nimi kontaktu.



Bene III

Dużą niespodziankę sprawił Jaskółka, stając się żywym pojedynek z Bene III. Na celne proste Węgry odpowiedział Polak ładnymi kontrami i skutecznym zwiarcem. Przez dwie rundy walka jest niesłychanie zażarta i wynik zupełnie otwarty. Dopiero na finiszu Polak słabnie i do głosu dochodzi wytrzymalszy Węgier, zapewniając sobie zwycięstwo punktowe.

W ringu na zmianę sędziowali Misig (W) i Zaplatka. Na punkty Magyar (W) Dobrzański i sędzia neutralny Velecky (CSR).

A. Skotnicki

Mecz z Węgrami w Gdańsku przez okulary specjalistów

Bohaterem meczu był Nowara, który stoczył najlepszą walkę w swej karierze i gdyby nie początkowa trema miałaby szansę na ewentualny sukces. Obok niego należy wyróżnić Kruzę i Kasperczaka. Mieli trudnych przeciwników i walkę z nimi wygrali dzięki odpowiednio zastosowanej taktyce. Na dalszych meczach należy postawić Jaskółkę i Walugę. Czajkowski nie dorósł jeszcze do tak ciężkich spotkań. Szymura i Chychła, mimo zwycięstw, nie zachwycili.

Wszystkie werdykty należy uważać za sprawiedliwe. Kierownictwo węgierskie nawet w bezpośrednich dyskusjach nie miało żadnych zastrzeżeń odnośnie werdyktów sędziowskich.

KPT. DERDA MA GŁOS

Kpt. PZB Derda, do którego zwróciliśmy się bezpośrednio po meczu mówi:

— Poziom meczu w Gdańsku był wyższy niż we Wrocławiu.

Kasperczak był bardziej bojowy niż Lidlke. Zwycięstwo jednak uzyskał dzięki doskonałym wskazówkom Sztama, który umiał wyczuć słabe strony Bednaia i nastawił go na ustawiczny atak i zwiarcie. Wybito to z konceptu Węgry. Według mnie Kasperczak wygrał różnicą 1 punktu.

W koguciej Czajkowski jest kłębkiem nerwów i ma za słabe warunki fizyczne. Zdziwił mnie Horvath, który walczył o dwie klasy lepiej niż we Wrocławiu z Grzywozem.

Bogacz jest starym lusem bojowym, dlatego też tak Kruza jak i Matlochowi było bardzo ciężko wywalczyć z nim zwycięstwo. Jeżeli mimo to znaleźli oni sposób na Węgra — to świadczy, że poczynili ostatnio znaczne postępy. Szczególnie Kruza ciągłym atakiem zepchnął Bogacza zdecydowanie do defensywy.

Waluga przedstawia typ fightera; wymiana ciosów jaką przyjął była najlepsza, chociaż z zasady przynosiła ostatnie słowo Węgrowi. Budai musiał jednak dać z siebie wszystko, by uzyskać punktową przewagę.

Od Chychły mamy prawo żądać więcej, aniżeli zawodnik ten demonstrował we Wrocławiu i Gdańsku.

Nowara stoczył najlepszy swój mecz w życiu. Gdyby nie kompleks

czają je wyrównanemu poziomowi wszystkich swych przeciwników. Na wyróżnienie zasługują niesłychanie technicznie Tymo-wicz oraz Slepewski.

Dużo niespodziankę sprawili ich kole-dzy z Sosnowca, zajmując na finiszu 3 miejsce. W zespole tym doskonale zapo-wiada się młodzież Kłys. Poza nim na wyróżnienie zasługują jeszcze Bry-kalski i Maślak — ten ostatni musi się jednak wyżyć skłonności do gry faul.

Gnieźnieńska Stelia — mimo że wy-stępowała wzmocniona przez Gojnego (Piast Cieszyński), Imiołczyka (Siemianowiczankę) i Głowińskiego (Pomorzanin) — reprezentuje b. słaby poziom. Poza tą trójką wyróżniał się jeszcze młodzik Wa-dzyński.

Największy zawód sprawiła krakowska Legia. Zaległości treningowe, skłonność do gry faul, prymitywna jazda, a wreszcie — co gorsze — brak ambicji oraz niesportowy tryb życia i zachowania — złożyły się w końcu na efekt w postaci ostatniego miejsca.

Osobna wzmianka — niestety w sen-sie ujemnym — należy się miejscowemu Zarządowi Uzdrowiska. Zupatny brak za-interesowania się stanem lodu, którego nie sprzątało od dłuższego czasu ze-stałych opadów śnieżnych; nieprzygoto-wanie przepięsowych band i bramek oraz boks — nie mówiąc już o świetle; a wreszcie stałe rozkładanie bezradnie rąk, jeśli chodzi o obsługę ludzką — zmusili kierownictwo obzu do wzięcia łech spaw w swoje ręce.

Jeżeli w tym stanie rzeczy — przy sta-łej odwilży i dużych opadach śnieżnych tunel został rozebrany, należy to za-wdziżyć niezwykłej energii i pracowitości kierownika obozu niezmordowane-go p. Aluchny, który przykładem swym pociągnął za sobą wszystkich uczestni-ków obozu wraz z kadrą instruktorską, którzy pracowali na wycisnąć.

J. Zamycki

niższości w pierwszej rundzie, kto wie, czy nie byłbyśmy świadkami największej niespodzianki wieczoru. I tutaj Sztam, nastawiając odpowiednio Nowarę, znalazł sposób na błyskawiczne bomby Pappa.

Szymura wypadł nieszczęśliwie we Wrocławiu, a w Gdańsku był jeszcze słabszy.

Pierwszy start Jaskółki w reprezentacji Polski należy uważać jako udany.

DYSKUTUJEMY...

Przerywamy kpt. związkowemu: — Czy nie można było tak ustawić składu, aby zwycięstwo uzyskać już w pierwszym meczu we Wrocławiu?

— Nie jest pewne, czy Kasperczak wygrałby we Wrocławiu z Bednaiem. Widziałem Węgra w spotkaniu z Lidltem i muszę przyznać, że w tej walce był on lepszy niż w Gdańsku. Odnosnie Kolczyńskiego, to zostałem wprowadzony w błąd sygnalizowaną jego jako-by dobrą formą. Nowara miał szansę wygrać z Martonem.

Przykład meczu w Gdańsku świadczy o tym, że należy organizować jak najwięcej imprez międzynarodowych, co pozwoli nam na przygotowanie reprezentacyjnych kadr.

Uważam, że organizacja obu spotkań we Wrocławiu i Gdańsku była wzorowa. Określone tym należałoby w przyszłości powierzyć urządzanie poważniejszych imprez.

A CO MÓWIA

DYR. ZAPLATKA I SZTAM?

Dyr. Zaplatka mówi tak:

— Najlepszymi z bokserów polskich byli: Nowara i Kruza. Wśród Węgrów Budai i Papp. Kasperczak wygrał z Bednaiem. Poziom walk był wyższy w Gdańsku, niż we Wrocławiu. Dobrze się stało, że odmładzamy drużyny i zmieniamy starych repów. Organizacja zawodów sprawna. Widac olbrzymi wysiłek organizatorów.

Feliks Sztam:

— Prócz dwóch walk poziom był na ogół dobry. Mecz lepszy niż we Wrocławiu. Dobre walki stoczyli przeciwnicy w muszej, piórkowej i średniej. Z Polaków kondycyjnie nie wytrzymali Waluga i Jaskółka. Nowara był doskonały. Dużo lepszy od Kolczyńskiego. (Sk).

B-72247

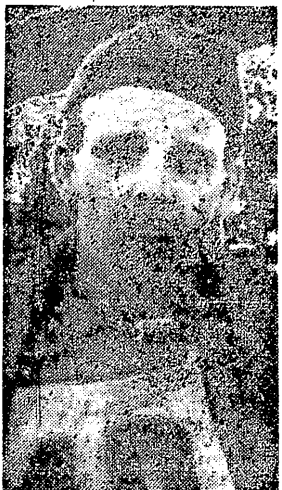
Na śnieżnych szlakach górskich w szlachetnej walce o „Puchar Tatr”

Relacje naszych specjalnych wysłanników red. red. T. Maliszewskiego i W. Gołęblewskiego

Wichura zmiotła slalomistów Konkurencje alpejskie zostaną powtórzone

ZAKOPANE 2.III. (Tel. wł.) — Nie należy chwalić dnia przed nocą. Gdy we wtorek wczesnym rankiem samochody zdążyły do Kuźnicy, zwołując ciekawych do mety slalomu, wchodzącego do kombinacji alpejskiej, nikt nie przypuszczał, że konkurencja ta będzie miała w rezultacie tak żalosny koniec.

Wczesny ranek był przepiękny. Po mroźnej, pełnej gwiazd nocy ku-



Salonen (Finl.) zajął w biegu na 18 km 2-gie miejsce za Czechem Cardalem.

Foto Frankowiak — API

ła słoneczna majestatycznie wypłynęła spoza masywu, stając się wierzchołki górskie w piękną złocistą koronę. Barometr nastrojowy który po przejściu zjazdowych wykreślał poważny niż, poszedł gwałtownie w górę.

— Nareszcie doczekaliśmy się właściwej pogody — chępli się organizatorzy nie widząc, że w tej właśnie chwili robią najpoważniejszy błąd kalkulacyjny. W miarę zbliżania się godziny startu slalomistów niebo zaciągało się coraz bardziej chmurami, a na szczytach górskich zaczęły pojawiać się groźne mgiełki, zwiastujące kurzawę.

WICHURA ZACZYNA SZALEĆ

Nie trwało długo, a Zakopane znalazło się w centrum zadymki śnieżnej. Na slalomowej trasie, gdzie zdołano szczęśliwie przepuścić panie w pierwszej serii, sytuacja stawała się z minuty na minutę groźniejsza. Szalejąca wichura ze śniegiem, nie tylko psuła zyski zawodnikom, ale też utrudniała pracę Komisji Sędziowskiej. Zaczęły się meldunki o pierwszych ofiarach. Znaleźli się wśród nich również dr. Załuski, którego znakautowała jakaś niesforna belka strąco-



Bukowski (Polska) mimo wysiłku jaki młot się na jego twarzy nie zdążył odrobnić straconych, przez Gąsieniec Franka minut i przybiegł na metę sztafety 4x10 km dopiero na 5-tym miejscu.

Foto Frankowiak — API

na ze swej bazy silniejszym podmuchem. Ofiarą podobnej katastrofy padł dyr. Alberti. Ciężko potknął się jeden z zawodników bugarskich.

Projekt przesunięcia zawodów o dwie godziny szybko upadł, gdyż wszelkie znaki wskazywały, że w ogóle nie ma co liczyć na poprawę. Jeśli organizatorzy mieli jeszcze jakieś podświadome wątpliwości czy zrobili dobrze — to ich sumienie uspokoił wieczorny komunikat meteorologiczny z Kasprowego Wierchu. Donosił o sile wiatru około 80 węzłów na godzinę, co równa się 160 km na godz. Rozumie się, że nie był to wiatr stały, lecz poranny, wystarczające jednak by zwiać z trasy wszystkich slalomistów.

UNIEWAŻNIONY ZJAZD

Nie była to jednak jedyna niespodzianka dnia. Jury obradujące

Czeszkom ukradziono cenne narty

ZAKOPANE, 2.3. (tel. wł.). Ekipie narciarzy czeskich zdarzyła się w Zakopanem bardzo przykra przygoda. Nieuwykryli do tej pory sprawcy zakradli się w nocy do pensjonatu, w którym mieszkają Czeszki i po wybieciu okna skradli 4 pary najlepszych nart, zakupionych we Francji i Szwajcarii. Szkoda wielka, że w atmosferę wielkiej gościnności, jaką cieszą się w Zakopanem goście zagraniczni i polscy, wdali się ten przykry incydent.

wieczorem doszło do wniosku, że wobec nie przeprowadzenia drugiej części kombinacji alpejskiej najle-



Holeska najlepszy z Polaków w biegu sztafetowym 4x10 km

Foto Frankowiak — API

piej będzie unieważnić również pierwszą, w tym więc wypadku poniedziałkowy zjazd który narobił, tak wiele huku i wywołał niezadowolonia. Tak więc po trzech dniach od zakończenia skoków jesteśmy właśnie tam, gdzie byliśmy tzn. mamy do przeprowadzenia jeszcze pełną kombinację alpejską mężczyzn.

Panie były szczęśliwsze. Zjazd ich nie spotkał się z żadnymi zastrzeżeniami, a slalom skrócono im do 1 serii tak, że mają alpejską kombinację za sobą.

W środę rano zebranie kierownictwa zawodów miało zdecydować o dalszych losach Pucharu Tatr. Nie było wiele do rozważania. Odwołano wszystkie konkurencje przemaczone na ten dzień i dzięki temu mamy dobrą przerwę.

Jutro w czwartek odbędzie się ściśle według programu bieg na 30 km. Zawody, które miały zakończyć się właśnie w czwartek przedłużone zostały do piątku z tym, że w ostatnim dniu odbędzie się zarówno zjazd jak i slalom kombinacji natomiast ze slalomu specjalnego trzeba będzie zrezygnować.

T. Maliszewski

Męczyli się wszyscy... Niektórym jednak zabrakło ambicji

ZAKOPANE, 2.3. (tel. wł.). Takiego slalomu nie było od początków Zakopanego. Huraganowy wiatr, zamieć śnieżna, zupełnie nieomal brak widoczności uniemożliwiały przeprowadzenie do końca konkurencji mężczyzn, a kobiety tylko raz przejechały trasę. Komisja sędziowska trwała na posterunku z podziwu godną zaciętością. Niemniej ciężką pracę mieli żołnierze łączności, którzy w niesłychanie ciężkich warunkach przeprowadzali kable i utrzymywali kontakt punktu startowego z metą.

Męczyli się zawodnicy, męczyli się liczni widzowie, którzy, nie ba-

ząc na warunki, przybyli do Suchego Złobu.

Pierwsze wystartowały panie. Kolejną rozpoczęła Kowalska, która w zupełnie dobrym tempie przejechała trasę bez upadku. Ale już następna — Lelkova (CSR) zaczęła serię upadków, i od tej chwili psuły się szanse najpewniejszych zawodniczek — konkurentek. Upadki wywoływane były nie tylko przeciwnościami atmosferycznymi, ale również złym smarowaniem. Bardzo często zawodniczki były po prostu wynoszone siłą pędu na stoki, tylko skutkiem niedobrych, zbyt nośnych smarów. Traciły później cenne sekundy, aby wrócić na właściwą trasę.

Warszawianka Kodelska przejechała trasę bez wypadku, ostrożnie ale też w czasie, który dał jej za ledwie czwarte miejsce w slalomie, a w kombinacji pozwolił na zdobycie trzeciego miejsca.

Najlepiej pojechała zwyciężczyni zjazdu Moserova (CSR), która zapewniła sobie puchar Tatr za kombinację alpejską pań. Bardzo dobrze przejechała Węgierka Szendrői, plasując się na 2-gim miejscu w slalomie i na 2-gim w kombinacji. Faworytka Wagnerowa (CSR) nie zdołała poprawić słabej po zjeździe lokaty i musiała zadowolić się 4-tym miejscem.

Slalom mężczyzn pozwolił na jedno przykre spostrzeżenie: o ile zawodnicy zagraniczni ambitnie i z wielkim wysiłkiem starali się przebyć trasę, o tyle zawodnicy polscy wycofywali się z konkuren-

cji jeden po drugim, rezygnując z dotarcia na metę, mimo szans nawet dobrej lokaty. Jeden upadek wystarczył, aby Bachleda, Gąsienica — Ciaptak i wielu innych zrezygnowali z dalszej walki.

Na tego braku ambicji wspomniał postawę wykazał Dziegiele. Startując z dwukrotnie pękniętą kołową nadgarstka, mimo upadku, przejechał całą trasę, a na mecie nie interesował go ból i zmęczenie, lecz wyniki innych zawodników. Dziedziec uzyskał czas 1,09.

Najlepszy czas (55,6 sek.) osiągnął Brchel (CSR), przebijając trasę bez upadku i zadziwiając publiczność wysoką techniką jazdy.

Na nie jednak zdążyli wysiłki zawodników w zjeździe i slalomie. Druga kolejka slalomu u niemożliwiona została przez wzmagałą się stale zamieć śnieżną, a później, jury zawodów zdecydowało unieważnić poniedziałkowy bieg zjazdowy i pierwszy przejazd slalomu mężczyzn.

Paniom jedyny przejazd w slalomie zaliczono do kombinacji, która przyniosła następujące wyniki: 1) Moserova (CSR) 0 pkt., 2) Kodelska (Polska) 12,57, 3) Szendrői (W) 16,03, 4) Wagnerowa (CSR) 19,62, 5) Kowalska (Polska) 21,02, 6) Lelkova (CSR) 25,89.

Długość trasy pań wynosiła 299 m, różnica wzniesień 120. Na trasie ustawiono 35 bramek. Startowało 21 zawodniczek. ukończyło 19. W. Gołęblewski

Nie liczymy na sukces w „30-tce” To domena Finów i Czechosłowaków

ZAKOPANE 2.III. (Tel. wł.). Po niepowodzeniu konkurencji alpejskiej główne zainteresowanie skupia się naturalnie na biegu 30 km który przeniesi się znów w zacięty pojedynek. Jeśli dzisiejsze (środkowe) warunki utrzymają się i jutro, to zawodników czeka bardzo ciężkie zadanie. W tej chwili mamy duży opad śniegowej.

Lista startowa zawiera 54 nazwisk. Jury przyjęło dziś jeszcze 4 dalsze zgłoszenia: Kwapienia (Polska) Viide (Finlandia) oraz Czechosłowaków Kumposta i Štípka. Zawodnicy ci otrzymali ostatnie numery startowe i ewentualnie znajdują się w najkorzystniejszej sytuacji.

Ogólnie oczekuje się, że walka toczyć się będzie przede wszystkim między koalicją czechosłowacką i trzema Finami. Ściśle mówiąc Czesi spodziewają się, że Cardal, który zdobył mistrzostwo CSR w biegu na 50 km pokusi się o zrewanżowanie Finom za porażkę jaką z nie swojej winy poniósł na ostatniej zmianie sztafety 4x10 km. Czechosłowacy mają jeszcze silną broń w Zatureckym (wicemistrz CSR) Kosourze i „Larym” Simunku.

Finowie największe nadzieje pokładają w Suomalainen, który miał jednak pecha, gdyż wylosował 4 numer, podczas gdy Cardal startuje dopiero 43. Stawkę otwiera Rumun Lica Ion, mając za sobą Kosourka. Zaturecky ma nr 24 a drugi Fin Salonen 26. Dopuszczony w ostatniej chwili trzeci Fin Viide ma nr 56.

Jaką rolę odegra Polska? Przede wszystkim liczymy na naszego mistrza Jana Holeskę (nr startowy

35). Nie brak jednak i takich którzy wierzą w niespodziankę ze strony Kwapienia. Startuje jako 55. Obawiamy się jednak, że nie weźmiemy bezpośredniego udziału w walce o pierwsze miejsce.

Trasa prowadzi ze stadionu wielkiej pętli długości 20 km do stadionu na półmetek, skąd prowadzi druga pętla długości 10 km. Trasa ma charakter norweski o łagodnych i niedużych podejściach. (TM)

Motocyklem po śniegu o zimową nagrodę Tatr

Sobik najlepszym szermierzem zakopiańskiego turnieju

W RAMACH międzynarodowych zawodów o Puchar Tatr rozegrano międzynarodowe zawody szermiercze, z udziałem 7 polskich zawodników z grupy olimpijskiej oraz Czecha Jemelki.

W pierwszym dniu rozegrano turniej w szpadzie, którego wyniki były następujące: 1) Zaczek (5 zwyc.), 2) Sobik (5 zwyc. — najmniej ilość trafień), 3) Nawrocki (4 zw.), 4) Jemelka (4 zw.), 5) Soltan.

W drugim dniu zawodów rozegrano walki na szable, w której startowało 9 zawodników.

Wyniki: 1) Sobik (Śląsk) — 7 zwyc., 2) Dobrowolski (Warszawa) — 5 zwyc., 3) Jemelka (CSR) — 5 zwyc., 4) kpt. Fokt (Warszawa) — 5 zwyc., 5) Zaczek (Śląsk) — 5 zwyc.

Nagrodę najlepszego szermierza zdobył Sobik.

W ZAKOPANEM odbyły się międzynarodowe zawody motocyklowe, o zimową nagrodę Tatr, ufundowaną przez PZM. Organizatorzy, Tatrzański Klub Motocyklowy przygotował specjalny tor na „równi krupowej”, o obwodzie 850 m. W zawodach wzięło udział 17 jeźdźców, w tym 4 Czechów.

Wyścigi odbywały się na trasie długości 5 okręgów. Wobec tego, że porobiły się dół, kierowcy musieli wykonać wiele odwołów i opowiadania maszyn. Wkręczone śruby w zużyciu już opony lub pozakładane łańcuchy zapobiegały poślizgowi.

Eliminacje maszyn niższych klas nie dały wiele emocji, natomiast kategoria „500” przyniosła publiczności dużo wrażeń. Zwyciężył Górski (TKM) mijając na ostatnim okrążeniu odważnie jadącego Bębena (Kraków).

Do najbardziej interesujących należał finał z udziałem zwycięzców wszystkich klas. Na starcie stanęło równocześnie 6 maszyn, co było dość ryzykowne ze względu na wąski tor. Po zaciętej walce zwyciężył Górski w 4:25 przed Mersyem (CSR) — 4:42 i Poroszewskim (Polska Bytom) — 5:19.

Wyścig z narciarzem wygrała para Bębena — Okraglak. Narcieź jadący za Górskim przewodził się na wierzchu. W emocjonującym skijingu zwyciężył jeździec Ciutacz z narciarzem Curusiem.

Publiczność zebrana w liczbie 3500 nie zdołała egzaminu. Przebiegała stale przez tor i tłoczyła się przy stołku sędziowskim. Szkoda, że organizatorzy nie pomyśleli o megafonie, który by zwiększył atrakcję zawodów.

Telefonem z Finlandii: Polacy słabo skakali

Tajner 46-szy, a Samek 48-smy

HELSENKI, 2.3. (Tel. wł.) — Jak już donosiliśmy konkurencja w skokach otwartych, która miała się odbyć w Lahti w niedzielę, została przełożona na poniedziałek, a to na skutek porywistej wichury. W poniedziałek jednak warunki atmosferyczne również nie sprzyjały skokom, jakkolwiek uległy małej poprawie. Mimo to gospodarze zdecydowali się na rozegranie konkurencji.

Zła pogoda obniżyła wyniki, które są bardzo słabe.

Mistrzostwo zdobył Lijnien (Norw.) skoki: 46,5 i 44,5, nota 218. 2) Heino (Finl.) 45,5 i 44, nota 209. 3) Stand (Norw.) 44 i 43,5, nota 205.

Polacy uplasowali się dopiero na dalekich miejscach. Tajner był 46-szy skokami: 36 i 38 m, otrzymał notę 170,2. Samek-Gąsienica skakał w kiepskim stylu i zajął

dopiero 48 miejsce, mimo skoków 38 i 38,5, nota 166,2. Kaczmarczyk został zdyskwalifikowany za upadek.

W kombinacji norweskiej trium-

fował Fin, Hasu 431 pkt. 2) Dahl (Norwegia) 430,2. 3) Salonen (Finl.) 426,2. 4) Hagen (Norw.) 425,3. Polak Tajner zajął 23-cie miejsce gromadząc 339,4.

Polacy opuścili Helsinki w środę rano, udając się do Sztokholmu, gdzie zatrzymają się przez dzień.

Przy okazji prostujemy błąd, który się wkładał w ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego” — mianowicie bieg na 50 km wygrał Fin Kalio Mononen (uprzednio podaliśmy tylko jego imię).

Sejmik wioślarzy w niedzielę

Projekty na bliski sezon

6.3 Spotkanie bokserskie: pion Zw.
Zawodow. — pion Wojska.

Pilkarze SKS-u znajdują się na dwutygodniowym obozie wypoczynkowym w Międzybóżu. Powrót przewidziany jest na 8 km.

Francja — Luxembourg, mecz o puchar Davisa, rozegrany będzie już w końcu kwietnia na kortach w Luxemborugu. Pete Gardner pobili rekord Australii

AT 04

★ Na polecenie Centrali AZS-ów, istniejące dotychczas na śląsku Akademickie Związki Sportowe w Katowicach, Gliwicach i Bytomiu dokonać mają w najbliższym czasie fuzji w jeden AZS Śląsk.

nalowe, przyczym bez względu na ich
wynik. obaj przeciwnicy będą reprezen-
towali Okręg śląski na drużynowych mi-
strzostwach Polski, których finały odbe-

Pierwszy w tegorocznym sezonie mecz piłkarski ligowej „Polonii” bytomskiej przyniósł jej remis w spotkaniu z „Me-

Wc Francji w I-iej „division” prowadzi Little 35 pkt., przed Reims 35 pkt. Na trzecim miejscu uplasowała się May-sillo 34 pk. W II „division” I-szy jest Lens 38 pkt., 2) Rouen 37 pkt., 3) Le Havre 32 pkt.

Drogi do umasowienia kolarstwa

Zainteresowanie wsi — pierwszym warunkiem

DOSĆ dawne to czasy, kiedy Franciszek Szymczyk bił rekordy polskie na torze, reprezentował barwy państwa na Olimpiadzie, ba, ustanowił nawet rekord świata w jeździe "zespolowej" na 4000 m. Dziś, chociaż kruczo włosy b. mistrza Polski przyprószyły siwi — nie rozstaje się on z rowerem. Rower służy mu jako środek lokomocji, a jego właściciel przeszedł z kategorii kolarza — wyczynowca i turysty do grupy użytkowników roweru.

MIMOWOLNE ĆWICZENIA

Takich użytkowników roweru jak Szymczyk, mamy dziś w Polsce ponad 2 miliony, a składają się na nich: robotnicy, chłopcy, młodzież szkolna i robotnicza oraz pracująca inteligencja. Ołbrzymia ta rzesza, jadąc z domu do pracy lub wracając z fabryki, zakładów pracy czy biur do domu, siada na rower i często nawet nie myśli o tym, że oddaje się ćwiczeniom fizycznym, głęboko oddychając, przy czym mięśnie ich wykonują inną pracę, aniżeli przy warsztacie, tokarni czy biurku.

Inż. Szymczyk, sam będąc użytkownikiem roweru, jako doświadczony kolarz i bystry obserwator, wie, że, niż inni rozumie potrzeby i bolączki tej wielkiej masy posiadaczy rowerów, masy ludzi pracy, dla których rower jest nieporównywalnym środkiem lokomocji. Bolączek tych jest wiele i użytkownik roweru ciągle, niestety, spotyka się z trudnościami.

BRAK BEZPIECZEŃSTWA

Wiele osób posiadających rowery nie korzysta z nich — opowiada inż. Szymczyk — a na pytanie, jaka jest tego przyczyna, podaje obawę wypadku. Istotnie, brak jest należytego bezpieczeństwa na drogach, szosach czy ulicach większych miast. Dużą winę ponoszą tu kierowcy samochodów. W ich pojeździe nie zmienił się pogląd, że obywateli nie jadących samochodem jest człowiekiem niższej klasy i często traktują kolarza jako przedmiot przeszkadzający im w osiągnięciu nieprzepuszczalnej przeszkody. Uważa się powiedzonko pomiędzy kierowcami, że na szosie najbardziej przeszkadza kolarz, a jeszcze bardziej... dwóch kolarzy.

Poprawa stosunków na tym ważnym odcinku, zwiększyliby, niewątpliwie ilość kolarzy-użytkowników w mieście. Poprawa może jednak nastąpić jedynie wówczas, jeżeli w szkołach dla kierowców będzie zwrócona na to specjalna uwaga, jak również odpowiednie uświadomienie w szkołach M. O. w nauczaniu o ruchu kołowym z uwzględnieniem potrzeb kolarza.

APEL O ŚCIEŻKI...

Ważną kwestią dla usprawnienia ruchu kołowego i zwiększenia bezpieczeństwa na drogach i ulicach miast, są ścieżki kolarskie. W odbudowującej się Warszawie zwraca uwagę na potrzebę ścieżek, WOZ Kol. W sprawie tej wysłano pisma do Miejskiej Rady Narodowej i do BOS-u. Niestety, w stolicy nie tylko, że nikt nie chce pomyśleć o ich rozbudowie, lecz przeciwnie, te ścieżki, które już były na Żoliborzu i doskonale spełniały zadanie, gdyż zapewniały bezpieczeństwo licznym robotnikom i pracownikom, zdążającym do pracy na rowerach i ułatwiały komunikację samochodom, zostały zlikwidowane.

...I STOISKA

Nie można również przemilczeć całkowitego braku stoisk rowerowych — mówi dalej inż. Szymczyk. — Na ten nadzwyczajny luksus w Warszawie zdobyła się jedynie Poczta Główna. Inne urzędy zarówno państwowe jak i komunalne, wyznaczyły z lamusa z 1939 r. tabliczki z napisem... „Pśd i rowełki tej wielkiej masy posiadaczy rowerów, masy ludzi pracy, dla których rower jest nieporównywalnym środkiem lokomocji. Bolączek tych jest wiele i użytkownik roweru ciągle, niestety, spotyka się z trudnościami.

Aby rozwiązać tę sprawę, należy zainteresować nią np. Związek Inwalidów, który ze stoisk rowerowych, zorganizowanych przed barierą uczeszczańmi urzędami, stadiami, kinami czy teatrami — zyskał pokaźne sumy dla swych członków, ofiar wojny. Kiedyś było planie stoisko rowerowe na Stadionie W. P., a wówczas na mecie przybywały po kilkuset kolarzy, co odcinało komunikację miejską.

Rozpowszechnienie kolarstwa użytkowego utrudnia niezmierznie brak wiodomów. W Warszawie było ich przed wojną kilkanaście i niejedną z mistrzów kolarskich stawiał pierwsze kroki właśnie na takich prowizorycznych torach. Sprawa ta winien zająć się we własnym interesie wydział rowerowy Motocyklistów. Ofiarowanie kilkunastu rowerów dla Związku Inwalidów, który znalazłby odpowiednie miejsce na wiodom, pokryłoby wydatek, zwiększając popyt na rowery.

WIEŚ — REZERWUAREM

Ołbrzymim materiałem ludzkim korzystającym z roweru jest wieś. Wieszniak szybko ocenił doniosłą rolę roweru jako środka lokomocji i wiele setek tysięcy tego sprzętu znajduje się dziś w posiadaniu chłopów. Ważnym zagadnieniem jest uaktywnienie tej masy i zainteresowanie jej sportem.

Mielimy przykłady masowego udziału młodzieży wiejskiej i wiejskiej w biegach narodowych czy marszach jesiennych, trzeba jednak stwierdzić, że pewna ilość ludzi przystąpiła do tych, bądź co bądź, wyczynów — bez odpowiedniego przygotowania. A tymczasem zorganizowanie masowych przejazdów na rowerach nie spotkałoby się z wypadkami całkowitego braku przygotowania, gdyż startowaliby ci, którzy korzystają z roweru w codziennym życiu, a więc mimo woli przeprowadzają trening, gdy tymczasem funkcja chodzenia jest czynnością bardzo mało związaną z treningiem sportowym.

Nie ruszamy jednak wsi bez szerokiej pomocy przodowników, obywateli, którzy choćby teoretycznie nie są sportowcami. Sprawa nauczania o kolarstwie jest tak samo konieczna i podstawowa, jak nauczanie o gimnastyce, pływaniu, piłce nożnej czy boksie. Na odcinku tym, z nielicznymi tylko wyjątkami, nie zrobiono nic.

Gdyby na najniższych choćby stopniach instruktorskich znaleźli się ludzie, mający pojęcie o sporcie kolarskim — można by bez większego trudu ruszyć wielotysięczną rzeszę użytkowników roweru i przez masowe zjazdy zainteresować je turystyką, zaniedbaną u nas, a następnie przy pewnych chęciach i uzdolnieniach poszczególnych jednostek — i do zainteresowania ich sportem wyczynowym.

5 WARUNKÓW

- Osiągnięć to można przez:
 - 1) organizowanie zjazdów kolarskich ze wsi do miast powiatowych na różne uroczystości chłopskie, następnie zaś — do miast wojewódzkich;
 - 2) zorganizowanie sztafet kolarskich ze wsi do miast do pewnego wyznaczonego miejsca, gdzie odbywają się jakieś uroczystości państwowe czy lokalne;
 - 3) wprowadzenie konkurencji kolarskiej turystycznej lub wyczynowej do Państwowej Odznaki Sportowej;
 - 4) organizowanie na szeroką skalę wyjazdów szosowych na rowerach turystycznych dla wsi, osiedli, miasteczek — wreszcie
 - 5) przez zainteresowanie kolarstwem również i kobiet, podobnie jak to ma miejsce w ZSR.

"Piekło na ziemi"

torpeduje krakowską piłkę

R OZSZALAŁO się piekło na ziemi — tak zaczął reporter, spiker radiowy, mówiąc o tym, co działo się w poniedziałek w Zakopanem. My tu — w pobliskim Zakopanem — Krakowie — odczuwamy skutki tego „piekła na ziemi” w postaci burz śnieżnych i zadynek, zamieniających nagle tereny boisk piłkarskich na tory sańeczowe, by w kilka godzin później pod wpływem ciepłych promieni słonecznych odłonić znów czelusie błota i brudne bajory. Mimo to jednak — w obliczu zbliżającego się sezonu ligowego — praca na boiskach nie doznaje przerwy, a ilość zapowiadanych na niedzielę spotkań każe się spodziewać, że wszystkie boiska będą „za trudnione”.

Mistrz Polski, Cracovia w 3-cim tegorocznym spotkaniu miał być przeciwnikiem silny A-klasowej „Wierzytą” — ZZZ „Metal” z Bytomia, który w ub. niedzielę zremisował z Polonią (Bytom).

Cracovia zanawiała już wystawienie pełnego „ligowego” składu — jedynie bez Jabłońskiego II, który po operacji migdałków musi jeszcze pauzować.

Wisła znów wyjeżdża poza Kraków — tym razem do Olkusza, gdzie przeciwnikiem jej będzie miejscowy OMTUR; wykazał on dobrą formę w niedzielnym meczu przeciw „Trzebinii” (1:1).

„Garbarze” nie postanowili jeszcze, czy przyjmą „ofertę” zrównanych ze sobą w klasie: Tarnovii — „Chelmka”, czy też wezmą się do „garbowania” skóry któreś z miejscowych przeciwników (Legia, Rakon, Korona?). A propos: Korona. Rzadko zdarza się klub o tak szerokim rozmachu i tak dobrze postawionej pracy w szerszym. Gimnastycy, bokserzy, siatkarze, koszykarze itd. tego klubu nadają ton w dzielnicy, która jest siedzibą rozlicznych klubów i od której słynny przed wojną klub „Podgórze” wzięł nazwę. Bokserzy „Korony” będą mieli wiele do powiedzenia w zawodach o indywidualne mistrzostwo okręgu, które rozpoczynają się w piątek i będą w pewnej mierze „konkurencją” dla półfinałów w rozgrywkach kół — o wyłonienie kandydatów do decydującego o tytule mistrza Polski boju. Mistrzowie okręgów: Gdańska, Łodzi, Krakowa, Opola, Poznania i Radomia, będą starać się wykazać swą wyższość nad przeciwnikami.

„Kosz” zdobył już sobie w Krakowie uznanie i popularność — udział zaś mistrza naszego Okręgu w półfinałach zapewnił imprezie powodzenie finansowe. Sprawa szczupłości miejsc i związanej z tym „tłoku” pozostanie naszą bolączką, aż do wybudowania przez „Cracovię” ołbrzymiej hali, na budowę której subwencję w wysokości 17 milionów przyznała KCZZ krakowskiemu klubowi.

Ną tę halę czekają również i sędziowie krakowscy, prowadzący zaprawę marszo — biegową w nader trudnych z uwagi na wspomniane na wstępie okoliczności (zadymyki śnieżne, szaruga) warunkach. Sędziowie ci z ochotą uczęszczają na prelekcje kpt. Wronskiego w ramach swych plenarnych zebrań; trzecia z tych prelekcji „O trwałości sojuszu radziecko-polskiego” zwała rekord słuchaczy, lecz z uwagi na grype itp. frekwencja na marszobiegach była nieco mniejsza. Natomiast rekord frekwencji ustalają ci, co w każdą niedzielę wieczorem wędrują pod lokale redakcji, gdzie „wystawiane” są wyniki z całego okręgu. A co dopiero będzie, kiedy „ruszy” liga. Lecz o lidze i przygotowaniach do niej — za następnym razem...

St. Hąbda

Stoleczne „okrzyki” bokserów

Bokserzy Gwardii mimo zapowiedzi nie wyjechali do Pragi, czeskiej na mecz z Sokolem. Spotkanie to odłożono zostało na późniejszy termin. Mistrzostwa juniorów Okręgu warszawskiego odbędą się w dniach 11, 12 i 13 bm. Zgłoszenia przyjmują sekretariat WOZB (Puławska 2), Mistrz Gwardii (Ciewick) — Bof (Rakon) decydujący o tytule mistrza klasy B odbędą się dnia 20 bm. w Pruszkowie. Do klasy A awansują oba zespoły.

Trzech zawodników SKS-u uległo kontuzji w czasie meczu mistrzostw z ZKK (Pruszków). Są to sami juniorzy, którzy nie będą teraz mogli startować w mistrzostwach. Szczególnie i Sieraf uległ pokłoniem kości kielichowych odczłepki dostarczyli użyte, to reka, wice. Grzesiewicz, który odczłepki odczłepki kości znajduje się pod troskliwą opieką lekarzy, która pozwoli mu prawdopodobnie na start.

Rozgrzewa Gwardii wyjeżdża w przyszłą niedzielę na mecz towarzyski z chodakowską Bzurą.

ŚLĄSKI BOKSERZY ZAPROSZENI DO PRAGI

Śląski OZB otrzymał list z Pragi z zaproszeniem na rozegranie rewanżowego spotkania bokserów z Pragi — Śląsk w kwietniu. Jak widać, pranie chęci zrehabilitować się po klęsce poniesionej w Katowicach.

Nie po zwycięstwach lecz po naukę i zaprawę

tenisiści wyjeżdżają na Riwierę

NA RIWIERZE rozpoczyna się sezon tenisowy. Turnieje na Łazurowym Wybrzeżu mają swój specyficzny charakter, gdyż są one wybitnie treningowe. Są tak przemysłane, aby dać wszystkim graczom jak najwięcej możliwości do startów. A więc, prócz gier otwartych rozgrywane są handicap i to nie tylko w singlu, ale i debłu i grze mieszanej.

Turnieje na Riwierze są jakby specjalnie organizowane dla tenisistów, którzy przybywają tam z krajów, w których nie ma zimowych hal krytych. System polega na tym, iż w każdej z miejscowości po kolei rozgrywane są turnieje.

A więc, sezon rozpoczyna się w Nicei, po tygodniu tenisiści przejeżdżają do Monte-Carlo, Mentony, Cannes itd. Gracze spotykają się często między sobą, studiują różne systemy gry, próbują uderzeń. Jednym słowem, uczą się i trenują. Porażki i sukcesy na kortach Riwier nie są traktowane poważnie, gdyż wszyscy zdają sobie sprawę, że jest to dopiero początek sezonu i tenisiści przybywają na Łazurowe Wybrzeże nie po zwycięstwa, lecz dla zaprawy.

Może tylko turniej w Monte-Carlo jest traktowany poważnie. W ramach jego jest rozgrywana walka debli o puchar Buttlera. Nawiasem mówiąc, Monte-Carlo posiada korty położone najpiękniej w Europie. (KG).

Tomasz Domaniecki

Pech

Jerzemu Wyżomirskiemu dedykuje

TYCZKI słomowe nieregularnym rytmem uciekały w tył. Czerwona... zielona... żółta... znowu czerwona... Przyczajony jak do skoku, z głową wtułoną w ramiona, czuł przy każdej bramce napiętą pracę ścięgien w nogach, wychylonych głęboko do przodu. Jeszcze jak echo brzmiały mu w uszach słowa startera: — Trzy... dwa... jeden... hop! — ale już ogarniała go gorączka pędu. Był szybciej. Bramki coraz prędzej zostawały w tyle, stalowe, wystrzone kanty nart zgrzytały na zlodzonych bandach. Gaz, gaz! Nie widział już ludzi rozsiadanych na zbożu obok trasy, widział tylko bramki, przez które miał przejechać. Mózg miał wyparty ze wszystkich myśli, tyłko głęboko wrył się w niego ślad słom i jasno świeciły w pamięci trudniejsze jego momenty. Tem po rytmu uciekających w tył bralek było coraz większe. Były szybciej...

Nagle na przeciwstoku rytm się załamał. Poczuli, że coś się stało z prawą nartą. Kątem oka zobaczył

wlokący się po śniegu zerwany strzep wiązania. Nie zdążył zahamować, nie zdążył wykonać skoku, którym instynktownie chciał wjechać w następną bramkę. Wyzwolona siła odrzekała go wyrzuciła go nazewnątrz wirażu i ciężko runął w śnieg.

Melodia słomowa nagle się urwała, przesiady furtoką, mijane chragiewki, tylko w rękawach i za kółkami czuł topniejący śnieg. Po kilku sekundach zaczęły do niego dochodzić głosy ludzkie. To publiczność na trasie głośno wyrażała swoje ubolewanie. Ogarnął go zrozpaczenie bezwład. Nie próbował się nawet podnieść, tylko zdjął rękawice i wsunął rozgrzane ręce głęboko w puszysty śnieg.

Podjechało do niego kilku narciarzy.

— Janusz, co ci się u licha stało? Pierwszorzędnie jechałeś! Znowu coś nawaliło? Miałeś ten słom w dechę wygrany...

Janusz prawie niechętnie zaczął się wygrzebywać ze śniegu. Nie

miał wielkiej ochoty rozmawiać z kolegami.

— Nie ma tam któryś jakiegoś papierosa? — zagadnął.

Czyjaś ręka podsunęła mu wymiętorzonego „Triumfa”. Zaciągnął się głęboko kilka razy i rzucił niedopałek w śnieg.

— No, pójdę już — rzekł i grzęznął w głębokim śniegu zaczął schodzić w dół do schroniska, nie odczuwając już nawet dolegliwości.

Nikt o to nie miał zresztą do niego pretensji. Zbyt go lubili i do brzo rozumeli, że ma prawo być wściekły, pech bowiem, który go przesładował, przekraczał już wszelkie granice zwykłego przypadku. Wiadomo było, że jest najlepszym zjazdowcem w Polsce i wszyscy to uznawali, bo wszystkich na treningach bił na głowę. Nie było jednak jeszcze wypadku, żeby na poważniejszych zawodach ugało mu się dojechać do końca. Z reguły zaczynał działać pech i gwałtownie zaczął schodzić w dół, albo łamał nartę w biegu zjazdowym, albo tak jak teraz, stawało się coś innego, zupełnie dziwnego i nieprzewidywanego.

— Chyba zaczęła łowić ryby... — pomyślał Janusz melancholijnie. Ten pech mocniejszy jest, niż ja.

Następnego dnia zapomniał jednak o wczorajszym porażce. Był już

tak przyzwyczajony, że nauczył się nie przejmować. Co tam, dziś przecież znowu sobie pojeżdżi, tym razem dla samego siebie. Sens sportu nie leży przecież tylko w wygrywaniu... Wziął narty na plecy i pojechał do Kuźnicy, gdzie — jak to w sezonie — tłok panował nieludzki. Gdzieś w ciastym przejeździe, przy nieostrożnym obrocie, poślizgnął się i spadł. Obrzucił go ktoś nartami. Obrzucił go i machinalnie przeprosił. Spod nartarskiej czapki spojrzeli na niego ciemne oczy młodej dziewczyny. — Nic nie szkodzi, — odparła z uśmiechem, pocierając ręką uderzone czoło.

Janusz zdążył jeszcze tylko zauważyć dziwnie ładnie załamany rynek brwi niezamówionej i już prąd ludzki pociągnął go w stronę wagoniku kolejki. Podał narty na platformkę, wszedł do środka i oparł się o ścianę. Wagonik ruszył, a wypełniający go tłum czasowiczów przykleił nosy do szyb i z zapalem neofitów zaczął wydawać radosne okrzyki zachwytu. Janusz wsparł się na kółkach i lekko uśmiechnął. Widocznie pierwszy raz jada... Nagle, gdy wagonik chybnął się na podporze i lekko opadł w dół, posłyszał obok siebie stłumione westchnienia. Zerknął w bok i zobaczył ciemnonoką nieznajomą,

kłóła blada, współwzartymi ustami szybko chwytającą powietrze.

— Aha, — pomyślał Janusz. — Ta już jest gotowa. Nachylił się nad nią i lekko wzięł pod ramię. Niech pani na podporach napręży mięśnie brzucha i wstrzymuje powietrze — szepnął jej do ucha. — Będzie dużo lepiej.

Skinięła głową i niewyraźnie wypowiedziała, ale się uśmiechnęła; a na następnej podporze zamknęła oczy i przeprosowo wstrzymała oddech. — Rzeczywiście troszeczkę lepiej, — spojrzała na niego. — Ja widzi pan pierwszy raz...

Na Myślenickich Turniach przesiedli się i ruszyli na Kasprowy. Dziewczyna coraz bardziej zieleńiała, ale jakoś na górę dojechała bez wypadku.

— No, a teraz szklanke mocnej herbaty bez cukru i już będzie zupełnie dobrze, — poradził jej Janusz na pożegnanie, wzięł narty na plecy i wyszła z niego zadowolony, że tymczasem wdrapał na szczyt Kasprowego.

Kocioł Goryczkowy klebił się rojówkami czasowiczów, grzmoliąc się nieporadnie po stromym zboczu.

— Uważaj Janusz, żebyś kogoś nie rozjechał! — krzyknął mu z góry narciarz rozsuwający się na boki. Janusz, jak pocisk, wpadł w nartostradę.

(d. c. n.)

Na śnieżnych szlakach górskich w szlachetnej walce o „Puchar Tatr“

Relacje naszych specjalnych wysłanników red. red. T. Maliszewskiego i W. Gołębińskiego

Bieg zjazdowy z niespodziankami St. Maruszarz o sobie i o swych konkurentach

Punktualność powinna być zalecą... mistrzów

ZAKOPANE, 28.II. — Już w niedzielę wieczorem rozszedły się po Zakopanem pogłoski, że bieg zjazdowy mężczyzn i kobiet może zostać odwołany. Wieczorem rozszalał się wiatr, który dochodził w ciągu nocy do 28 na sekundę.



Teresa Kodłowska (AZS Warszawa) zajęła drugie miejsce w kombinacji alpejskiej.

W tych warunkach nie było pocztu kowo mowy, aby kolejka linowa, która miała zawieźć zawodników na Kasprowy, mogła być uruchomiona. Dopiero o 8-ej rano w poniedziałek jury zdecydowało, że jednak zjazd odbędzie się. Ale kolejka wystartowała dopiero o 10-ej.

Zawodników podwożono na Kasprowy tylko jednym wagonikiem, obawiano się bowiem, że przy uruchomieniu dwu mogłyby przy mijaniu się na trasie zajść... komplikacje.

Nie tylko jednak pogoda sprzyjała się na zjazdowców. Śnieg, który z małymi przerwami sypał całą noc i rano, był słabo nośny i smarowanie zawiodło u wszystkich dosłownie zawodników.

CO Z J. MARUSARZEM?

Polacy mogą się skarżyć na jeszcze jedno niepowodzenie. Naszym faworytem na kombinację alpejską mężczyzn był Józef Maruszarz, akademicki mistrz świata w tej konkurencji. Startu jego oczekiwano z wielkim zainteresowaniem. Tymczasem, kiedy na mecie po-

jawiło się już kilku innych zawodników, którzy mieli dalsze numery startowe, widownia zaczęła zdradzać pierwsze oznaki zaniepokojenia.

— Co z Maruszarzem? Może miał wypadek?

Nadjechał jeden z zawodników polskich i mówi:

— Widziałem Józka koło pierwszej bramki. Rozbił się, leży, ale napewno dojedzie na metę.

Nadjechał drugi:

— Nie rozbił się, miał tylko upadek. Zaraz tu będzie!

Czy miał upadek, czy rozbił się, jest to w tej chwili nie istotne. Najgorsze jest to, że największy nasz faworyt zaprzepaścił szansę zwycięstwa.

Na metę wpadają tymczasem coraz inni zawodnicy, najlepszy czas ma wciąż jeszcze Bułgar Georgi Dimitrow.

KTO „NAWALIŁ“?

Pojawia się wreszcie Maruszarz. Nie rozbił się, nie kontuzjowany, nawet uśmiechnięty.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

— Co się stało?

— Spóźniłem się na start. Nikt mnie nie zawiadomił o mojej kolejce! Siedziałem w schronisku i smarowałem narty, a kiedy zorientowałem się, że czas na mnie — było już za późno. Ktoś tu „nawalił“.

Nam wydaje się, że tym „kimś“ jest jednak sam J. Maruszarz. Powinien bowiem pilnować sam kolejki startowej.

Taki zasadniczo jest zwyczaj — a J. Maruszarz nie jest nowicjuszem.

Maruszarz zdecydowano jednak dopuścić mimo spóźnienia, i startował w miejsce zawodnika, który zrezygnował z biegu (nr 17). Pech go jednak przesładował już na pierwszym odcinku trasy. Przy pierwszej bramce miał kłopot, narta odczepiła mu się od buta, a odszukanie i przypięcie jej kosztowało zbyt wiele cennych minut, aby mieć jeszcze szanse dobrej lokaty. Maruszarz wycofał się.



Gąsienica-Ciaptak

Sytuację ratuje Dziedzic, nasz bezsprzecznie najwzrostniejszy zawodnik, który czasem 3:43,8 wysuwa się na pierwsze miejsce. Nasz drugi po Maruszarzu mocny punkt — Gąsienica-Ciaptak, pojechał źle i uplasował się dopiero na 14-tym miejscu.

Po zawodach czekamy na wyniki oficjalne. Oczekiwanie przedłuża się. Komisja podaje tylko 3 pierwsze miejsca, zaznaczając przy tym, że klasyfikacja ta jest nieoficjalna.

Dopiero późno wieczorem ustalona zostaje lista oficjalna. Pierwsze miejsce zatrzymał Dziedzic.

W konkurencji pań również są sensacje. Faworytka biegu — Wagnerowa (CSR), jedzie słabiej, a uzyskany czas daje jej zaledwie 14 lokatę. Pierwsze miejsce dla Czechosłowacji wywalczyła Moserowa, która przebywa trasę w doskonałym czasie, bijąc najbliższą konkurentkę — Kollandową (CSR) o 5 sek.

Niespodziankę sprawia Kodłowska, która rehabilituje się za słabe występy w Spindlerowym Młynie. Zajmuje trzecie miejsce, a nie trzeba zapominać, że specjalnością jej jest nie zjazd, lecz slalom.

Konkurencja zjazdowa juniorów przynosi nam pełny sukces — trzy pierwsze miejsca przez Obrochtę, Salatę i Roja.

W. Gołębiński

Kurs wychowania fizycznego dla Polonii zagranicznej

ZAKOPANE 2. III. (Tel. wł.). W Zakopanem rozpoczął się kurs wychowania fizycznego i sportu dla Polonii zagranicznej. Celem jest przygotowanie organizatorów WF i Sportu w skupiskach polskich zagranicą. Kurs będzie trwał do 28 marca. Uczestniczy w nim 45 osób, w tym 9 kobiet. Uczestnicy pochodzą ze środowisk polskich we Francji, Belgii, Holandii, Niemiec, Austrii i CSR.

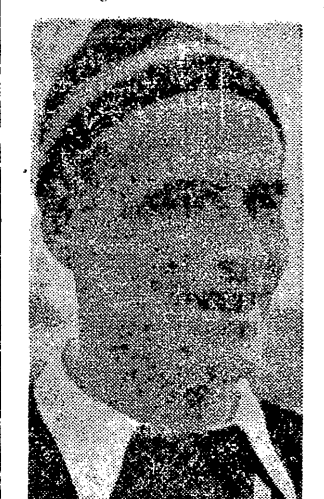
W programie dominują naturalnie dyscypliny sportów zimowych — narciarstwo i łyżwiarstwo, w tym jednak, że uwzględnione będą w miarę możliwości wszystkie inne gałęzie sportu jak gimnastyka, boks, piłka ręczna, lekkoatletyka itd. Do dyspozycji kursowiczów, stoją odpowiednie sale instrukto-

ry. Program w zasadzie oparty jest na odnawianiu sprawności fizycznej.

Prócz WF w programie przewidziane są wykłady kulturalno-oświatowe dla przygotowania Uczestników do pracy świetlicowej (tańce ludowe, organizacja świetlic, gry i zabawy). Uczestnicy kursu zapoznają się również ze strukturą i organizacją sportu polskiego. Kurs organizowany jest przez GUKF. Po ukończeniu go przewidziany jest objazd ośrodków jak Warszawa, Kraków i Katowice. Uczestnicy kursu składają się w większości z robotników a po części i z młodzieży studiującej. Kierownikiem całości jest mgr Łysak z krakowskiego Urzędu WF.

ZAKOPANE, 23 (Tel. wł.). — Staszka Maruszarza łapiemy na Kalatówkach. W sali restauracyjnej schroniska ciepło i gwarno. Na zewnątrz szaleje kurniawa, śnieg i wiatr hulają na trasie slalomu.

— Kolego pomóżcie zrobić mi wywiad z Maruszarzem — zwraca się do mnie kolega rumuński Seinescu ze



Stanisław Maruszarz

„Sportul Popular“ — poprosić go w tym imieniu o dedykację na fotografię.

— Zna pan rumuński? — pytam Staszka.

— Proszę sobie wyobrazić, że chociaż w czasie wojny siedziałem w Rumunii prawie 4 lata, rumuńskim nie władam zupełnie. W Rumunii nauczyłem się po... węgiersku. Przebywałem w Borsu (Transylwania) w otoczeniu licznej grupy uchodźców węgierskich. Z Rumunami wiele się nie stykałem. Pracowałem za to dla ich narciarstwa. Pomogłem w budowie skoczni, którą uważam za jedną z najlepszych w Europie, wytyczyłem trzy trasy slalomu i zjazdów i sądzę, że Borsu ma wszelkie dane, aby stać się dużym ośrodkiem narciarskim na Bałkanach.

— Fotografię dam bardzo chętnie. Proszę jednak nie myśleć, że to jakaś megalomania. Nie dlatego daję fotografię, żeby oglądano mnie w pismach, ale po prostu dlatego, że w okresie mego pobytu w Rumunii grasował tam jakiś inny Polak, który podsywając się pod moje nazwisko, nie zachowywał się poprawnie.

Ci Rumuni, którzy słyszeli o mnie

rozmaite plotki, będą mogli na podstawie fotografii stwierdzić, że nie dotyczyły one mojej osoby.

Kolega rumuński pragnie następnie ułuszczyć opinię Maruszarza o rodakach.

— Wasi skoczkiwie to jeszcze zupełnie surowy materiał — mówi mi Staszek. — Mają odwagę i talent, ale brak im zupełnie opanowania technicznego.

— Co musi robić skoczek, aby mógł zaliczyć się do ekstra klasy?

— Skakać, skakać i jeszcze raz skakać. Moim zdaniem — mówi Maruszarz — dobry skoczek musi w ciągu roku mieć około 200 skoków. Wtedy dopiero jest w formie i może konkurować z najlepszymi.

— Co pan sądzi o innych konkurentach?

— Najbardziej podobał mi się Fin Mattila. Jego technika jest naprawdę bez zarzutu, ma tylko trudności z lądowaniem na dalekich odległościach.

Rumun zapytuje jeszcze, czy Maruszarz nie pojechał by do Borsu lub innej rumuńskiej miejscowości klimatycznej.

— Oczywiście z wielką przyjemnością. Rumunia udzieliła mi w czasie wojny gościnnego schronienia i jeśli tylko zorganizowane tam będą jakieś większe zawody — pojedę. (W. G.)



Lenemajer (CSR) w jednym ze swych skoków w konkursie otwartym, w którym podzielił I miejsce ze Staszkiem Maruszarzem.

Foto Frankowiak — API

Tadeusz Maliszewski

Zakopane i „Puchar Tatr“

II Zakopane we wtorek

ZAKOPANE przeżyło swój wielki dzień w niedzielę. Stolica podtatrzańska stała się celem pielgrzymek ze wszystkich krańców Polski. Trzy pociągi specjalne, niezliczona ilość autobusów i samochodów prywatnych wiozły do Zakopanego zapalonych amatorów skoczni. I tak już przepelnione ponad miarę lokale nie były w stanie zmieścić wszystkich głodnych i spragnionych. Mimo to nikt nie wychodził nienakarmiony. Co najwyżej pozostało małe rozczarowanie. Nie tyle z powodu monopolu lecz raczej z uwagi na inne „M“, które rozpoczyna nazwisko naszego najlepszego bezsprzecznie skoczka, przeżywającego obecnie nową młodość.

Stanisław Maruszarz — oczko w głowie Zakopanego i całej ludności góralskiej, jest obecnie w doskonałej formie. Dobrze opanowany styl przy obłazym — wciąż jeszcze — dynamicznie daje mu wielkie możliwości i... stały się przyczyną cichego żalu wszystkich jego wielbicieli i wielbicielek.

ZABRAKŁO HAMULCA

— Brakło hamulca, redaktorze — powiada nam Staszek Maruszarz w „Morskim Oku“ gdy czyniliśmy z lek-

ka wymówki, że dał się porwać temperamentowi. Gdyby wykrzesał ze siebie ów „hamulec“ byłby obecnie niepodzielnym królem skoczni i Zakopane jeszcze bardziej szczyłoby się swoimi Staszkiem. W tej chwili mamy natomiast dwa obozy. Jedni twierdzą, że trudno wymagać od sportowca, gdy czuje wigor, by hamował się i rezygnował z ambicji osiągnięcia lepszego wyniku. Drudzy — stawiają sprawę na płaszczyźnie ogólnej. Uważają, iż ambicje jednostki muszą ustąpić miejsca interesowi ogółu. Osobiście wczuwam się doskonale w psychikę zawodnika, któremu zdaje się, że właśnie w danej chwili powołany jest do wielkich rzeczy, ale z drugiej strony uznaje całkowicie tezę przekładania spraw publicznych nad prywatne.

Sport jest i musi być czymś więcej, niż tylko wolną grą sił. Powinien być szkołą charakteru! Powinien przygotowywać do zadań codziennego życia, powinien uczyć umiejętności podporządkowywania się celom wyższemu. I z tej właśnie perspektywy mam pretensje do Staszka Maruszarza, że nie przemyślał sytuacji przygotowując się do drugiego skoku. Był on w wyjątkowo korzystnym położeniu. Miał daleki numer startowy i znalazł już wyniki wszystkich swoich najgroźniejszych rywali. Na upartego mógł nawet obli-

czyć, jaki musi uzyskać wynik minimalny, by zapewnić sobie zwycięstwo. Słyszałem od jednego z dawnych naszych sportowców — instruktorów sportowych, starego druha Podolskiego zdanie:

— A gdzie pan miał gwarancję, że nie upadł by przy krótszym skoku?

BRĄK GWARANCJI

Naturalnie gwarancji w sporcie nigdy nie ma! St. Maruszarz mógł również dobrze nie ustać przy pierwszym skoku, tym bardziej, że lądowanie w tym wypadku było dość niepewne, ale to właśnie... powinno było nakłonić go także do unikania ryzyka.

Opuszcmy jednak sympatyczną, mimo wszystko, sylwetkę naszego pierwszego skoczka i pocieszmy faktem, że Kula, Gąsienica, Szuber i Szeliga przyszedł w zwartym zryku na dalszych miejscach, że ostatniego z nich dzieli od zwycięzców różnica 13,5 punktów, że Kula ma notę tylko o pół punktu gorzej od szajamskich zwycięzców, że piąty Szuber jest młodym zawodnikiem, że b. mistrz robotniczy Broda wyładował na jedenastym miejscu i że utalentowany o obiecującej przyszłości Węgrzynkiewicz wyjątkowo nie pochodzi z Zakopanego lecz ze Śląska.

Można by jeszcze snuć dalsze rozważania na ten temat, ale należy już do „działu fachowego“, a nie — felietonu.

POD KROKWIĄ

Stadion pod Krokwią wypełniony był bardzo solidnie. Jedni twierdzili,

że widzów jest dziesięć... inni nawet piętnaście tysięcy. Kto miał rację — trudno będzie stwierdzić. Nie dokona tego nawet sam dyr. Kozian cerber wszystkich biletów. Przy wielkim porządku, jaki bezwzględnie panował, trudno w otwartym terenie upilnować wszystkich przejść. Nawet na trybunie prasowej, gdzie selekcjonowało się bardzo dokładnie, okazało się, że więcej tam znajomych, przyjaciół i krewnych, niż rzeczywistych pracowników pióra. Większość z nich wybrała się bowiem na „przewietrzenie“ na mostku kapitańskim, który w danym wypadku zwie się wieżą sędziowską i ma tę zaletę, iż nie tylko daje najlepszy przegląd, ale i okazję do wykazania odporności fizycznej, szczególnie gdy nie jest się w skórze p. t. sędziów, których oznaką władzy są długie do stóp kożuchy i filcowe buty.

MAŁOLETNIE ZGUBY

Atrakcyjność skoków była tak wielka, że nawet większość bywalców i bywaleczeni kawiarni „Europejskiej“ zrezygnowała w dniu tym z codziennej rewii mody. Pod Krokwią siedzi kto żył, a w zapale sportowym matki zapominały nawet o swoich pociechach. Toteż raz po raz megafon ogłaszał odnalezienie „małoletniej zguby“, która w tłoku zdołała oderwać się od rodziców i w loży reprezentacyjnej, czy przy kiosku pocztowym lub w wozie radiowym oczekiwała na odbiór. Niektórzy nie zdołaliśmy stwierdzić, czy

wszystkie te maleństwa zostały rzeczywiście „wykupione“, czy też w końcu PZN zmuszony będzie adoptować jakiegoś małego sportowego znajdką.

„STREJK“ KOLEJKI

W poniedziałek przeżyliśmy mały niepokój. Rozwijający się do tej pory bardzo sprawnie program nagle zachromak. Biegi zjazdowe odbyły się w bardzo trudnych warunkach. Przed wszystkim zastrejkowała kolejka linowa i zawodnicy oraz startowi... uszani byli zrobić mały podchód na Kasprowy. Później porywisty, lodowy wiatr tak bardzo dał się we znaki startowemu i kontrolerom, że nie byli oni fizycznie w stanie wywiązać się na sto procent ze swego obowiązku.

Rezultat wyszedł z tego taki, że wieczorem kiedy szykowaliśmy się już do dyktowania na maszynę wyników zaczęły sypać się protesty i zażalenia. W komisji obliczeniowej było bardziej gorąco, niż na Kasprowym.

Temperamenty węgiersko-czechosłowackie starły się z uporem bułgarskim. Był moment, w którym zanosiło się już na anulowanie biegu i powtórzenie go w dniu następnym. Najwięcej oponowali przeciw temu Bułgarzy. Mając drugie miejsce nie chcieli tak łatwo zrezygnować ze zdobyczy. Po spokojnej rozprawie początkowo zdecydowano, że nie ma potrzeby komplikowania sytuacji. Wyniki były takie — jakie były, a że przyniosły kilka niespodzianek i zepchnęły na dal-

sze miejsca szereg konkurentów, którzy czekali na lepszą pozycję, za to winić należy wyjątkowe warunki. One właśnie umożliwiały tego rodzaju nieoczekiwania, gdyż o wyniku decydowała w wielu wypadkach nie tylko umiejętność i technika, lecz i... przypadek.

O CICHYCH BOHATERACH

Jeśli mówimy o zawodnikach nie wolno nam zapomnieć o tych wszystkich ludziach, którzy w nadludzkim niemal wysiłku umożliwili przeprowadzenie konkurencji. Przede wszystkim uznanie należy się plutonowi łączności Dywizji Krakowskiej, który pod dowództwem kpt. Dmitrzaka utrzymywał przez cały czas łączność, a jakie były warunki o tym świadczy fakt, że ze wszystkich chronometrów uratował się jedynie jeden dyr. Kisielniński, reszta zaczęła pisać psikusy, co również utrudniło zadanie.

Do bohaterów pracy na terenie Zakopanego należą też kierowcy i obsługa autobusowa PKS, która pod kierownictwem inż. Snopka pracuje bez wytchnienia przewożąc pasażerów-sportowców na wszystkie interesujące punkty. Dzięki tym wszystkim znanym i nieznanym jednostkom impreza rozwija się pomyślnie i ich wielką zasługą będzie jeśli końcowy akord odbije się potężnym echem daleko od turni tatrzańskich i zakopiańskiego środowiska.

Liga kosza na finiszu

Trzy ostatnie mecze, a potem po raz trzeci YMCA Łódź - ZZK Poznań

PRAWIE bezpośrednio po powrocie naszych koszykarzy z obozu treningowego w Budapeszcie odbędą się 5 i 6 marca trzy ostatnie mecze ligi kosza: YMCA Łódź - Zgoda Świętochłowice i TUR Łódź - Zgoda (w Łodzi) oraz AZS Warszawa - Wisła Kraków (w Warszawie). Nie interesowałyby one, zapewne, zbyt wielu kibiców tej gałęzi sportu, gdyby nie fakt, że dopóki one się nie odbędą, nie może być mowy o terminie i miejscu trzeciego, decydującego o tytule mistrza ligi i Polski spotkania ZZK Poznań - YMCA Łódź. Teoretycznie bowiem, w wypadku porażki YMCA spotkanie to nie byłoby potrzebne, gdyż ZZK miałby o 1 pkt. więcej i... tytuł mistrza w „kieszeni”. Że tak jednak nie będzie, nie ulega chyba żadnej wątpliwości.

WROCŁAW CZY WARSZAWA

Podawanie Wrocławia czy Warszawy jako miejsca tego spotkania, co robiła część prasy bezpośrednio po ostatnim meczu tych drużyn w Łodzi, wygranym w pięknym stylu przez „Ymciarzy”, o tyle odpowiada prawdzie, że miasta te zostały nieoficjalnie zaproponowane przez jedną, względnie drugą stronę. Decyzja zapadnie jednak dopiero po losowaniu, które w obecności przedstawicieli obu klubów, przeprowadzi w Warszawie WC i D PKSS. Losowanie odbędzie się 8 marca. Zdecyduje ono, która z drużyn będzie gospodarzem tego, niewątpliwie pasjonującego spotkania, z obowiązkami organizowania go na neutralnym terenie.

Jak dotąd (nieoficjalnie) ZZK wysuwa Wrocław, YMCA - Warszawę jako teren walki. Na które z tych miast (a właściwie drużyn) padnie los, nie wiadomo. Za Wrocławiem przemawiają względy propagandowe i widownia (Hala Ludowa może pomieścić około 8 tys. widzów). YMCA proponuje Warszawę, bojąc się dalszej podróży do Wrocławia i większych wydatków (czysty dochód obu klubów dzielą między siebie po połowie).

Termin spotkania nie był dotąd omawiany, przypuszczalnie wchodziłby w rachubę dwie niedziele - 20 marca lub 3 kwietnia lub któryś z dni w tygodniu po 20 bm., gdyż na 25 i 27 bm. koszykarze nasi mają udać się do Pragi na mecz rewanżowy z repr. CSR.

LOS ZGODY I AZS KRAKÓW W RĘKACH TUR-u

Ostatnie 3 mecze ligi kosza zasługują jeszcze na uwagę również i z tego względu, że w wypadku zwycięstwa Zgody nad TUR-em, świętochłowiczanie zrównaliby się w ilości zwycięstw z AZS Kraków a wówczas o spotkaniu z ligi zdecydować musieliby jeszcze jedno spotkanie między Zgodą a AZS Kraków, procedura którego byłaby identyczna jak przy

meczu YMCA - ZZK. Prawdopodobnie jednak „turowcy” nie zechcą „przysłużyć się” akademikom Krakowa i Zgoda, niewątpliwie najsłabsza drużyna ligi, po rocznym w niej pobycie, będzie musiała pogodzić się ze spadkiem.

Warszawski mecz AZS - Wisła będzie walką o 4 i 5 miejsce w tabeli. Obecnie, warszawiacy, przy równej ilości punktów, mają lepszy stosunek koszy, zajmując więc 4-ą pozycję. Sądząc z wyników z koszykarskimi Pragi, którzy bawili ostatnio w Krakowie i Warszawie, AZS jest raczej faworytem tego spotkania. Nie trzeba jednak zapominać, że w Budapeszcie szlifowało formę dwóch „wisłaków” (Kowalówka i Dąbrowski), podczas, gdy z AZS w stolicy Węgier bawili tylko Bartosiewicz.

Przypominamy jeszcze tabelkę rozgrywek ligowych:

1. ZZK Poznań	14	12:2	540:428
2. YMCA Łódź	15	11:2	492:358
3. TUR Łódź	15	8:5	478:455
4. AZS Warszawa	15	6:7	386:355
5. Wisła Kraków	13	6:7	385:475
6. Warta Poznań	14	5:7	415:465
7. AZS Kraków	14	3:11	408:473
8. Zgoda Święt.	12	2:10	519:422

Na 53 spotkaniach, w tabelce tej uwzględnione są 2 walkower. Otrzymała je na swoją niekorzyść Zgoda, która wpisała do protokołów przegranych zresztą spotkań z AZS W-wa i YMCA Łódź nieprawdziwe imię jednego z zawodników. WC i D PKSS zmuszony był oba spotkania zweryfikować walkowerami, gdyż świętochłowiczanie nie raczyli nadesłać żadnego wyjaśnienia, co inne kluby przy podobnych wypadkach uczyniły. (szer.)

Węgrom... mleko pomogło pokonać koszykarzy polskich

BUDAPESZT 1.III. (Tel. wł.) - Ostatnie dwa dni pobytu koszykarzy polskich w Budapeszcie były bardzo pracowite. W poniedziałek po rannym treningu rozegrali oni 3 spotkania sparingowe - każde po 20 minut i w innych składach.

(Kowalówka, Knapczak, Markowski, Dąbrowski, Jaznicki i Lelonkiewicz) wygrała zdecydowanie z drugim zespołem Rumunów 52:27, pierwsza: (Żyliński, Barszczyński, Miodowski, Dawgizd i Ulatowski) również zdecydowanie... przegrała z najlepszą „piłką” Węgrów 10:30. Druga natomiast (Bartosiewicz, Pawlak, Grzechowiak, Jarczyński i Kolański) uległa po walce drugiemu składowi Węgrów 14:18. Wynik ten nie oddaje w pełni przebiegu gry, która mogła zakończyć się zwycięstwem Polaków.

Na powyższe rezultaty wpłynęła jednak niedyspozycja prawie wszystkich koszykarzy, którzy po niespodziewanym nakarmieniu ich mlekiem przez gospodarzy, rozchorowali się. We wtorek, na szczęście Polacy nie zawierali już żadnej znajomości z piłką. Odbił się natomiast wspólny połączono-powitalny obiad z udziałem Rumunów i oczekiwanego od kilku dni polskiej drużyny piwackiej. Po szeregu przemówień, podkreślających zbliżenie sportowców Węgier, Rumunów i Polski, równocześnie w Budapeszcie na zawodach narciarskich o Puchar Tatr w Zakopanem, pływacy nasi wręczyli przedstawicielom władz sportowych Węgier pamiątkowe odznaki i plakietki z syreną, koszykarze natomiast odwzajemnili się za gościnność proporcjonalnie. Wieczorem wszyscy udali się do Opery budapesztańskiej.

Pływacy, którzy zostają w stolicy Węgier jeszcze około 10 dni, mieszkają również w hotelu Imperiala a trenują pod kierunkiem znanego w Polsce Raika na pływalni na wyspie św. Małgorzaty. Koszykarze opuścili Budapeszt w środę rano.

12 drużyn walczy o wejście do ligi kosza

12 DRUŻYN rozpoczyna w piątek, sobotę i niedzielę ciężką walkę o wejście do ligi koszykówki. W Krakowie i Katowicach odbędą się bowiem półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski kl. A. Wyłonią one czwórkę najlepszych drużyn, która w dwa tygodnie później stanie w Toruniu do decydującej rozgrywki.

W Katowicach (grupa I) startują: AZS Katowice, Pomorzanie Toruń, mistrz Warszawy (SKS lub YMCA), Beskid Andrychów, ZZK Ostrowia i mistrz Wrocławia. Najważniejszymi kandydatami na wejście do finałów są mistrzowie Pomorza i Warszawy. Pozostała czwórka, mimo, że znajduje się w niej również drużyna gospodarzy, wydaje się być słabsza od tych dwóch zespołów.

O tym, która z drużyn reprezentować będzie Warszawę, rozstrzygnęło wczorajsze spotkanie YMCA - SKS (wynik podajemy na innym miejscu). Obie drużyny zdobyły bowiem w mistrzostwach stolicy równą ilość punktów, tak, że zaszła konieczność trzeciego decydującego spotkania.

Grupa II, krakowska jest znacznie silniejsza od pierwszej. Szanse na wejście do finałów mają tu 4, a w najgorszym wypadku 3 drużyny. Są to: mistrz Krakowa (Cracovia lub YMCA), mistrz Gdańska (prawd. SKS Zryw), ZZK Gniezno i Zryw Łódź. Pozostałe dwa zespoły - mistrz Opola i SKS Społem Radom, mają mało szans na odegranie poważniejszej roli. Z pierwszej czwórki natomiast typujemy na zwycięzców reprezentantów Krakowa i Gdańska.

O tytule mistrza Krakowa rozstrzygnęło trzecie decydujące spotkanie (podobnie jak w stolicy) między

Nowa klasyfikacja w ZSRR dla 43 dyscyplin sportowych

PAŃSTWOWY Komitet do Spraw Kultury Fizycznej i Sportu w ZSRR wprowadził nową klasyfikację dla 43 dyscyplin sportu, uprawianych w Związku Radzieckim. Ustanowiono tytuł mistrza sportu pierwszego, drugiego i trzeciego stopnia oraz tytuł mistrza sportu dla juniorów. Dążeniem władz naczelnych sportu radzieckiego jest podwyższenie ogólnego poziomu WF w ZSRR, toteż dla poszczególnych gałęzi sportu podniesiono dotychczas obowiązujące minima.

I tak np.: aby zdobyć tytuł mistrza sprinter będzie musiał przebiec 100 m w czasie, nie gorzej, niż 10,6 sek., a 200 m - 21,6 sek., w czwórbój łyżwiarstwie do tytułu mistrza upoważnia wynik ogólny - 200 pkt. Jest to rezultat bardzo wysoki, uzyskiwany tylko przez niewielu zawodników na świecie. Jako przykład warto podać, że na ostatnich mistrzostwach świata zwycięzca uzyskał 211 pkt., a więc brakowało mu 11 pkt. do zdobycia tytułu mistrza w ZSRR.

Tytuł mistrza przyznawany będzie również za ustanowienie rekordu ZSRR, zdobycie mistrzostwa Związku Radzieckiego (o ile uzyskany wynik przekroczy przewidziane minimum), za sukcesy międzynarodowe oraz za wybitną działalność organizacyjną w sporcie. Tytuł ten przyznawany jest dotychczas.

W zakończonych ostatnio zawodach narciarskich o mistrzostwo Moskwy, tytuły mistrzów zdobyli: w biegu na 18 km Czernew w czasie 1:12:30 godz., w biegu na 50 km Smirnow - 3:35:31 godz., w biegu na 5 km Markowa - 23:47 min., a 8 km Pogudina - 39:52 min., w skialpinie kobiecej mistrzynią 17-letnia mistrzyni ZSRR - Sidorowa. Startowało 700 zawodniczek.

Finale mistrzostw narciarzy wjeżdżających przyniosły wiele dobrych wyników. Bieg na 10 km wygrał Gorohow w 42:04 min., zwyciężając również na 18 km w czasie 1:11:33 godz. Zwycięzcy biegu na 8 km Akizina ustanowiła jeden z najlepszych wyników sezonu - 35:19 min. i przekroczyła minimum, wymagane dla uzyskania tytułu mistrza sportu. Drużynowo zwyciężył po raz trzeci okręg gorkijski.

W Katowicach (grupa I) startują: AZS Katowice, Pomorzanie Toruń, mistrz Warszawy (SKS lub YMCA), Beskid Andrychów, ZZK Ostrowia i mistrz Wrocławia. Najważniejszymi kandydatami na wejście do finałów są mistrzowie Pomorza i Warszawy. Pozostała czwórka, mimo, że znajduje się w niej również drużyna gospodarzy, wydaje się być słabsza od tych dwóch zespołów.

O tym, która z drużyn reprezentować będzie Warszawę, rozstrzygnęło wczorajsze spotkanie YMCA - SKS (wynik podajemy na innym miejscu). Obie drużyny zdobyły bowiem w mistrzostwach stolicy równą ilość punktów, tak, że zaszła konieczność trzeciego decydującego spotkania.

Grupa II, krakowska jest znacznie silniejsza od pierwszej. Szanse na wejście do finałów mają tu 4, a w najgorszym wypadku 3 drużyny. Są to: mistrz Krakowa (Cracovia lub YMCA), mistrz Gdańska (prawd. SKS Zryw), ZZK Gniezno i Zryw Łódź. Pozostałe dwa zespoły - mistrz Opola i SKS Społem Radom, mają mało szans na odegranie poważniejszej roli. Z pierwszej czwórki natomiast typujemy na zwycięzców reprezentantów Krakowa i Gdańska.

O tytule mistrza Krakowa rozstrzygnęło trzecie decydujące spotkanie (podobnie jak w stolicy) między

W Łodzi zakończyły się wielkie zawody łyżwiarstka, z udziałem czołowych zawodników: Ukrainy, Białorusi, Łotwy, Estonii i republiki Karelo-Fińskiej. Każda reprezentacja składała się z 4-ech drużyn: męskiej, żeńskiej oraz chłopców i dziewcząt. Pogoda nie była nadzwyczajna, a w czasie zawodów padał mrok śnieg. Mimo ciężkich warunków, słoczone w poszczególnych konkurencjach zacięło walki o zwycięstwo.

Bieg na 500 m wygrał Strood (Ryga) 48,6 sek. Zeszłoroczny mistrz ZSRR - Bolszakov, reprezentant Białorusi, wygrał 3 km w 6:14,0 min. na 1500 m Strood i Bolszakov mieli jednakowy czas - 2:37,4 min.

W klasyfikacji ogólnej mistrzostwo indywidualne zdobył Bolszakov (Białoruś). Pierwsze miejsce wśród kobiet zajęła również reprezentantka Białorusi Zinaida Bolszakowa. Drużynowo zawody wygrała Łotwa.

W Łeningradzie, Odessie i innych miastach ZSRR odbyły się zimowe lekkoatletyczne zawody młodzieży szkolnej, na których wyróżniło się wiele talentów. 15-letnia Nikitina (Łeningrad) przebiegła 60 m w czasie 8,0 sek., a 80 m pł. „Dynamo”.

Zakończono dziesiątą rundę rozgrywek w hokeju łyżwiarskim. Po raz siódmy z rzędu puchar zdobyła drużyna moskiewskiego „Dynamo”.

Ku końcowi mają się też rozgrywać o mistrzostwo ZSRR w hokeju kanadyjskim. Po 17-tych spotkaniach 13 pkt. uzyskał zespół CDKA, zapewniając sobie tytuł mistrza. O drugie miejsce toczą się zacięte walki, między WWS i moskiewskim „Dynamo”.

4 dni przy siatce na Bielanach potem 5 meczy w Pradze

CZTERODNIOWY obóz repr. Polski w siatkówce drużyn żeńskich, przed meczem międzypaństwowym z siatkarkami CSR w Pradze, rozpoczyna się w niedzielę w AWF na Bielanach. Wezmą w nim udział: Zakrzewska (Chemia Łódź), Kurtz, Tomaszewska i Pogorzelska (Grom Gdynia), Englich i Gruszczynska (AZS W-wa) oraz Wojewódzka (SKS W-wa), Szczawińska (AZS Lublin) i Brzezińska (ZZK Poznań).

Dziesiąta wyznaczona reprezentantka, najlepsza siatkarka rozgrywek o mistrzostwo Polski - Kubiakówna (Chemia Łódź), zrezygnowała z wyjazdu do Pragi z powodu zafekcji szkolnych. Brak jej osłabi, niewątpliwie, repr. Polski, tym bardziej, że siatkarki nasze rozegrają w Pradze aż 5 spotkań: 12 bm. Polska - CSR, 13-go - „Warszawa - Praga, 15-go Gdańsk - Brno i 19-go Warszawa - Ostrawa.

Wyjazd siatkarek nastąpi w czwartek, 10 bm., powrót 21 bm. Kierownictwo obozu oraz prowadzenie treningów spoczywać będzie w rękach kpt. zw. siatkówki, inż. Wirszyło.

Akademicka repr. Warszawy w koszykówce drużyn męskich, wy-

Koszykarze YMCA mistrzami stolicy

DECYDUJĄCE o tytule mistrza Warszawy w koszykówce drużyn męskich spotkanie YMCA - SKS zakończyło się po obustronnie dobrej grze nieznacznym i ciężko wywalczonym zwycięstwem YMCA 30:28 (15:19).

Sukcesem tym YMCA zapewniła sobie prawo startu w półfinałowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski kl. A i wejście do ligi kosza.

Punkty dla YMCA zdobyli: Dobrucki - 11, Zochowski - 5, Dzierżbiński - 4, Slesicki Z. - po 4 oraz Slesicki W. - 2; dla SKS-u: Strzałkowski - 6, Duszak i Kamiński - po 5, Komala - 4, oraz Michniewski, Wąsik, Ziolkowski i Ballue - po 2. Sędziowali Czarnoch i Ujma.

CRACOVIA POD KOSZEM LEPSZA OD YMCA

KRAKÓW, 2.III. - Trzecie decydujące o tytule mistrza Krakowa spotkanie koszykarzy Cracovii i YMCA przyniosło pewne zwycięstwo biało-czerwonym.

Cracovia wygrała 38:19 (22:10) i zapewniła sobie prawo startu w półfinałach mistrzostw Polski kl. A.

GWARDIA (KIELCE) - PROCH (PIONKI) 2:0. Towarzyskie zawody piłkarskie. Gwardia uzyskała bramki przez Ziębę i Iwanki. Z powodu ulewnej deszczu oraz przenikliwego zimna, mecz przerwano w 51 min. przed przerwą.

W 13,1 sek. Doskonały czas na 100 m uzyskał Jaj rodak Aleksiejew - 11,8 sek. We Lwowie 15-letnia Tonchoszkurowa skoczyła 1,25 m w zw. 1 5,03 m w dal. W Rostowie również 15-letni Zajdenwarg skoczył w dal z miejsca 3,04 m.

Po raz pierwszy po wojnie rozegrano mecz lekkoatletyczny w hall krytej Moskwa - Łeningrad. Ustano kilka nowych rekordów.

Znana lekkoatletka Ganske, uzyskała w skoku w zw. 1,58 m. Ponadto lekkoatleci ustanowili nowe rekordy ZSRR w biegach na 400, 800 i 2.000 m. Rekordzistka świata w pchnięciu kulą - Andrejewa uzyskała 14,27 m.

Zakończono dziesiątą rundę rozgrywek w hokeju łyżwiarskim. Po raz siódmy z rzędu puchar zdobyła drużyna moskiewskiego „Dynamo”.

Ku końcowi mają się też rozgrywać o mistrzostwo ZSRR w hokeju kanadyjskim. Po 17-tych spotkaniach 13 pkt. uzyskał zespół CDKA, zapewniając sobie tytuł mistrza. O drugie miejsce toczą się zacięte walki, między WWS i moskiewskim „Dynamo”.

Garbarnia weli grupę południową niż północną

Pod przewodnictwem generalnego sekretarza Zrzeszenia Sportowego „Garbarnie” - Boskiego oraz inspektora Okręgu Krakowskiego - Kotarby jun., obradowało w Krakowie zebranie delegatów krakowskich klubów, należących do ZS „Związkowiec”, na którym drugoligowy ZKS Garbarnia, należący do ZS „Związkowiec”, wniosł do Zarządu Głównego Zrzeszenia prośbę o poparcie wniosków:

1) przeniesienie Garbarni z grupy północnej do grupy południowej, co w efekcie zmniejszyłoby znacznie koszty wyjazdów drużyny krakowskiej na zawody mistrzowskie;

2) o dzielenie kasy z gospodarzami zawodów, co umożliwiłoby Garbarni pokrycie deficytu, gdyż mecze Garbarni z drugoligowymi przeciwnikami w Krakowie, z uwagi na równoczesne mecze Cracovii i Wisty, będą przynosiły minimalny dochód, nie wystarczający na pokrycie kosztów podróży, np. do Szczecina, Torunia, Lublina itd.

3) przeniesienie Garbarni z grupy północnej do grupy południowej, co w efekcie zmniejszyłoby znacznie koszty wyjazdów drużyny krakowskiej na zawody mistrzowskie;

Odpowiedzi Redakcji

KS Ostrowia. - Informacje o Kolekcji nie były wysłane z pałca, lecz pochodziły z poważnych źródeł. Ostatnio zapewniono nas w Poznaniu, że tryb życia Kolekcji uległ znaczącej poprawie, o czym z radością zawiadamiamy wszystkich miłośników pięknostki.

Gasek Jerzy, Warszawa: - Instytucja o jakiej Pan pyta - nie istnieje. Prawdopodobnie chodzi Panu o Polski Zw. Lekkoatlet. lub Warsz. Okr. Zw. Lekkoatlet. Obie organizacje mają siedzibę na ul. Puławskiej 2a.

Pismo sportowe ZMP. Redaguje Komitet Nakładem Spółdzielni Wydawniczej - Oświatowej „Czytelnik” Redakcja: Warszawa, Mokotowska 8 tel. 8-78-05, 8-78-01, 8-52-51

skrz. poczt. 344 Administracja (dział prenumeraty): Warszawa, Pl. Trzech Krzyży 16, tel. 8-10-34 Konto P. K. O. 1 - 8895

Prenumerata miesięczna wynosi 100 - Kwartalnie 300 - Egzemplarze wstępne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr 1 - 8895 (licząc za egz. 15 zł.) Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty na odrębny przekaz. Cena ogłoszeń: 50 mm x 1 lin. = 80 zł. Złożono w Drukarni ZMP, Warszawa. Odbito w Drukarni „Robotnik” Nr 9

Piłkarze Gwardii szykują się do walki o II-gą Ligę

JEDNĄ z najbardziej popularnych drużyn w prawobrzeżnej Warszawie, jest bezdyskusyjnie Gwardia. Drużyna Izidoraka, Manużkiewicza, wielokrotnych „repów” Warszawy cieszy się wśród publiczności stołecznej zasłużoną sympatią i posiada tysiące zagorzałych zwolenników.

Nie mogliśmy też oprzeć się pokusie, u progu sezonu, dowiedzenia się, co też słychać w szeregach Gwardzistów?

W czasie meczu Gwardia - Marymont, wygranego 6:1 przez Gwardzistów, spotkamy na linii autowej jednego z założycieli, pik. Grudę Konrada, człowieka, który całą swą energię włożył, by jak najwyżej podciągnąć swój klub.

Panie pułkowniku, czy może nam pan powiedzieć o Waszych zamiarach na przygotowania do nadchodzącego sezonu?

— Celem, jaki wytknęliśmy sobie w tym roku jest osiągnięcie II-gi Ligi. Myślę, że go osiągniemy. Przypuszczam swoje oparcie na naszych juniorach, no i przede wszystkim na 1-jej drużynie. Chłopcy w ciągu zimy trenowali w sili, ostatnio przeszli trzytygodniowy obóz kondycyjny w Zakopanem?

— Czy są jacyś nowi gracze w drużynie?

— Tak. Zgłosił do nas swój akces Cichocki z Widzewa. Na razie jeszcze nie gra, czeka na zwolnienie. Zna jego jest warszawiak, udało się jej namówić meża na przeniesienie do stolicy, gdzie otrzymał pracę.

— Kto jest trenerem drużyny?

— W ubiegłym sezonie trenował nas Szczepaniak, ostatnio wpłynęła kandydatura Vogla, na kogo zdecydowujemy się, jeszcze nie wiem, w najbliższych dniach leżę sprawę rozstrzygniemy, być może również, iż damy drużynie zastępcę kwi krakowskiej w postaci trenera z podwawelskiego grodu.

S. Fekala

ŚLĄSK - KRAKÓW W SOSNOWCU

Ślask - Kraków, mecz bokserski juniorów zostanie rozegrany w dniu 13 marca w Sosnowcu (ze względów propagandowych).

ŚLĄSK - POZNAŃ PRZEZ DWA DNI

Ślask - Poznań, mecze pięcioboju zostają rozegrane w dniach 21 i 23 kwietnia w Poznaniu. Będzie to mecze seniorów



Czesław Zieliński-przodownik pracy

przez 15 lat grał w piłkę nożną

Człowiek przodownik pracy, górnik, który wykonał 721 procent normy wydobywania węgla — CZESŁAW ZIELIŃSKI, obecnie wicedyrektor największej w Polsce kopalni „Wieczorek”, niedawno odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, bawił ostatnio w Warszawie z okazji uroczystości otwarcia Roku Chopinowskiego.

W rozmowie z nim okazało się, że Zieliński jest zapalonym sportowcem i w piłkę nożną grał przez 15 lat.

W poniższym wywiadzie udzielonym specjalnie dla „Przeglądu Sportowego” dyr. Zieliński opowie czytelnikom kilka ciekawych szczegółów z życia sportowców polskich we Francji oraz ze swych spostrzeżeń po powrocie do kraju.

CZESŁAW Zieliński, syn polskiego górnika — emigranta — od najmłodszych lat czuł w sobie „żyłkę” sportową, szczególnie zaś ciągnęło go do piłki nożnej. Mając 15 lat zadebiutował w drużynie juniorów robotniczego klubu Olympic Loiret. Grywał tam na środku pomocy, a ponieważ wykazywał nieprzeciętny zmysł piłkarski, kierownictwo klubu zdecydowało się go wystawić do pierwszej drużyny przeciw Orchi Professionnel.

Zieliński miał wówczas 17 lat i

stosunki wśród zawodników, przestał grać.

— Czy prócz futbolu — pytały — uprawiacie jeszcze inne sporty?

— Oczywiście. Setkę biegałem swego czasu w 11 sekund, pływam, jeżdżę na rowerze, do dziś gimnastykuję się, zawodniczo jednak uprawiałem wyłącznie piłkarstwo.

— Czy we Francji stykaliście się z innymi sportowcami polskimi?

TEMPOWSKI BYŁ W POLSCE

— Tak. Tempowski zaczął grać niemal równocześnie ze mną. Mieszkał w Valois i znaliśmy się od dziecka. Zresztą w czasie jego pobytu w Polsce (Czytelnicy „Przeglądu Sportowego” pamiętają zapewne skromne wzmianki prasowe o pobycie tego znakomitego futbolisty w ubiegłym roku) odwiedził mnie.

Znam również doskonale Kłabińskiego. Nazywają go we Francji „polską lokomotywą”, a jeszcze przedtem zyskał sobie przydomek „Chasseur de meubles” („złodzieja mebli”). W jakimś wyścigu Kłabiński zdobył za pierwszą miej-

scę rozmawiałem z Jankiem Walczakiem. Byczy chłopak! Nawet na ulicy nie zdejmuję z głowy stalowego górniczego hełmu. Ciekaw jestem jak wypadnie teraz w Ameryce. (Pierwszy mecz wygrał. przyp. Red.)

ODKRYCIE WDOWIAKA

Zieliński nagle coś sobie przypomniał.

— Tu w Warszawie boksuje przecież Wdowiak. Wrócił razem ze mną do Polski i grał również w warszawskim Milicyjnym. Pracował jako górnik na kopalni Zabrze — Wschód, a karierę bokserką zaczął w dość dziwnych okolicznościach. Mianowicie w trakcie jakiegoś „nieporozumienia towarzyskiego” jednym ciosem znokautował pewnego jegomościa i zaraz następnego dnia podpisał zgłoszenie do Huty — Zabrze.

— Czy interesujecie się nadal sportem?

— Oczywiście. Nie opuszczam żadnego ciekawego meczu, a na Polskę — Rumunię w Chorzowie o mało nie „wyskoczyłem ze skóry”. Jadąc do pracy w każdy poniedziałek i czwartek zaopatruję się skrzętnie w „Przegląd Sportowy”.

— A czy nie ciągnie was do czynnego życia sportowego?

— Na granie niestety nie mam czasu. Natomiast przed wyjazdem do Warszawy otrzymałem dwa listy z RKS — Naprzód Janów. Pierwszy zapraszał mnie na walne zebranie tego klubu, a w drugim Naprzód zwracał się z prośbą o objęcie stanowiska prezesa.

SPORTOWE CREDO

— Chyba przyjmiecie?

— Nie wiem jeszcze. Słyszałem, że w klubie tym zawodnicy lubią często zaglądać do kieliszka. Jestem stanowczym wrogiem alkoholu. Sam byłem sportowcem i wiem jak wódka rujnuje zdrowie i formę sportowca. W ustroju kapitalistycznym sportowiec po pierwszej wypłacie kierował swe kroki do knajpy. Uważam, że u nas w Polsce potrzebni nam są zdrowi i silni obywatele, o jasnym i dobrym poczuciu swej wartości społecznej. Dla robotników — sportowców stoją u nas otworem teatry, kina i sa-

le koncertowe. Tam należy szukać rozrywki w wolnych od pracy chwilach. I tak musimy wychować naszych sportowców.



Dziś Czesław Zieliński, przodownik naszych przodowników pracy, pracuje mianowicie intensywnie jako wicedyrektor kopalni „Wieczorek”.

Foto Film Polski

Zdaje się, że nad słowami bohatera pracy Czesława Zielińskiego powinni się głęboko zastanowić nasi sportowcy i władze polskie go sportu, a zwłaszcza Naprzód — Janów, który chce mieć nowego prezesa...

Jankiel Jerzy

JEDNYM z najważniejszych czynników, które wpływają na obniżanie formy sportowca, mimo jego dobrych warunków fizycznych i młodego wieku, jest moim zdaniem, przede wszystkim nadmierne nadużywanie alkoholu. W ustroju kapitalistycznym robotnik nie znajduje zaspokojenia swych potrzeb kulturalnych i dlatego pierwsze kroki po wypłacie kieruje do knajpy. Wódka zaśmiewa i przyspiesza jego świadomość klasową. W naszym ustroju każdy robotnik — sportowiec ma możliwość korzystania ze wszystkich dóbr kulturalnych i rozrywkowych.

Czesław Zieliński
przodownik pracy



VIII

NIE BYŁO ODWROTU

POBIEGNE, muszę pobiec...

Jeśli wycofam się, dla wszystkich będzie jasnym: Kusociński zląkł się stchórzył, uciekł... Obawiał się porażki.

Ależ ja bynajmniej nie obawiałem się klęski, ani przez chwilę o tym nie pomyślałem. Chciałem wygrać i wierzyłem, że wygram, że będę pierwszy, że zwyciężę.

Nie mogłem cofnąć się, biec musiałem. Kto wytłumaczyłby tłumom, że biec nie mogłem, że moja noga... Nie, dla nich nie ulegałoby najmniejszej wątpliwości: Kusociński uchylił się od walki.

A przecież i Lehtinen przyjechał tutaj do mnie, po rozgrywkę, po walkę — wydał mi w „moim domu” pojedynek, zaufał mi, swoją sławę również postawił na kartę — nie wolno mi było i jemu sprawić zawodu. Przyjechał by walczyć, by mi odebrać prymat w długodystansowych biegach, przygotowywał się starannie do tych zawodów, postanowił, biegać ze mną w obu dniach... Nie! Musiałem stanąć na starcie. Musiałem biec i pobiegłem.

W czwartek kolano wydało mi się wyraźnie spuchnięte. Pomimo postanowionego odpoczynku trenowałem. Ból był nie do zniesienia.

Wieczorem tego dnia poddałem nogę lekarskiemu badaniu. Lekarz uznał, iż stan jest bardzo groźny i stanowczo zabronił mi biegać. Ale mnie już nic nie mogło odwieść od tego zamiaru — postanowiłem, że pobegnę. Wierzyłem w zwycięstwo swej woli i ambicji nad ciałem, wierzyłem w cud, który niestety nie przyszedł...

Przed zawodami wiedziałem już o chorobie mojej nogi, czytałem niepokój w oczach otoczenia. Nikt zresztą nie odwiedził mnie od startu, jedynie prezes Z. Z. polecił, bym nie startował, jeśli nie czuję się dobrze. Ale na trybunach zgromadzili się już widzowie, czekano tam wielkiego pojedynku Lehtinen — Kusociński.

Gdy rozpoczynałem bieg, zawsze czyniłem znak krzyża świętego, zawsze myśli swe na krótką chwilę kierowałem ku Bogu. Bóg też czuwał nade mną, gdy przemierzałem bieżnię stadionów Europy i Ameryki. Gdy stanąłem na starcie z Finem i Szwedem, przeżegnałem się z uczuciem szczególnej beznadziei i bezradności. Boże, dodaj mi siłę, bym potrafił wytrwać.

CHWILA ZAPOMNIENIA

Strzał startera na jedną chwilę kazał mi o wszystkim zapomnieć... Zerwałem się, w ostrym tempie wyszedłem na czoło, z całą pewnością siebie objąłem prowadzenie. Później dowiedziałem się, że wielu ludzi dostrzegło, iż lekko ułtykam na lewą nogę. Ja sam tego nie czułem. Fala bólu jak gdyby odpłynęła, a teraz tylko szybciej, szybciej, szybciej... I nie oddać prowadzenia, za żadne skarby świata, nie oddać prowadzenia! Czas pierwszego okrążenia 1:03 sek. Prowadzę!

Drugie okrążenie — 1:08. Prowadzę!

Teraz dopiero przychodzi pragnienie zwolnienia tempa. Nie jestem zmęczony, nie, broń Boże, po prostu chciałbym biec wolniej, nieco wolniej. — Oto wszystko.

Trzecie okrążenie 1:13 sek. Prowadzę!

Czwarte okrążenie 1:13 sek. Prowadzę!

PIEKIELNY BÓL

Kiedy przyszła ta przekłeta chwila, w której uświadomiłem sobie, że walczę z piekielnym bólem — nie wiem... W pewnej chwili zorientowałem się po prostu, że boli, że obchodzi mnie tylko to, iż moja noga... Och, boli ta przekłeta noga! I czemu właśnie teraz? Czemu właśnie teraz, kiedy Lehtinen... Ale co robi Lehtinen? Przecież nie biega sam...

Nagle Fin wyrósł obok mnie! Spojrzałem na niego. Nasze oczy spotkały się. Zrozumiał — jestem bezradny. Chwila wahania się, nieufności. Nie wierzy w moją niemoc, podejrzewa mnie o wybieg taktyczny — zbyt świeżo ma w pamięci moje zwycięstwo. Lehtinen bada mój krok i wtedy rodzi się w nim decyzja ucieczki.

ZGUBIŁEM KROK...

Mój krok jest o pół metra krótszy niż dawniej, niż normalnie... Gdzieś zgubiłem mój krok... Teraz już jest wszystko jasne. Mój krok wyjaśnił wszystko, wszystko...

W oczach Fina pojawiły się błyski, jest zdecydowany zaraz, natychmiast rozegrać ze mną walkę. Podrywa się. Sprintem idzie naprzód, porywając za sobą Petersona. Ucieczka...

Muszę ich dościsnąć, nie mogę im pozwolić uciec... (Noga boli... boli... boli...)

Okrążenie 1:03 sek. Prowadzi Lehtinen.

Następne okrążenie będzie jeszcze szybsze — 1:01 sek. Na czele Lehtinen.

Na trybunach krzyk, wołania, szaleństwo...

Nawołują mnie, bym nie pozwalał uciec. Dopingują. Myślą, że to manewr taktyczny, nie mogą zrozumieć, że oto przegrywam, przegrywam...

Jakimi słowami opowiedzieć im o mojej wielkiej mecie, o moim bezgranicznym cierpieniu...

Zejdź z bieżni, przerwać tę mękę... Zejdź! Mam do tego prawo, jestem kaleką, inwalidą — nie mogę już biec, nie mogę...

Uświadamiam sobie na chwilę, że przed startem mówiono mi, iż jeśli biec nie potrafię — powinienem po dwóch rundach opuścić bieżnię... Nie! Nigdy na to nie zgodzę się. Nigdy nie schodziłem z bieżni. Mogę przegrać, ale nie mogę poddać się...

Silny uścisk dłoni

połączył Włókniarza z ŁKS-em

W LATACH ubiegłych walne zebrania ŁKS nie cieszyły się specjalną frekwencją. Z czterech tysięcy członków — na sali znajdowało się najczęściej zaledwie 10 procent.

Wzrost nastąpił w roku bieżącym.

Duża sala była wypełniona do ostatniego krzesła. W przedzie dnia fuzji, niemal wszyscy członkowie tego klubu przybyli, aby wysłuchać sprawozdań ustępującego zarządu i powziąć ostateczną decyzję, ośnośnie przyłączenia się do patronalnego pionu.

O ile jeszcze przed miesiącem dość głośno mówiono na temat przystąpienia ŁKS do kolejarzy ewentualnie Samorządowca, o tyle na kilka dni przed terminem walnego zebrania wszyscy wyrażali chęć przystąpienia do Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz”. Chodziło więc jedynie o formalne załatwienie powyższej sprawy, o uzyskanie zgody walnego zgromadzenia na fuzję z Włókniarzem.

Nim jednak przystąpiono do tego, tak ważnego punktu porządku dziennego, zebrani z dużym zainteresowaniem wysłuchali sprawozdań poszczególnych sekcji. Każdego interesowało, z jakim wkładem pracy, z jakim kapitałem sportowym najstarszy klub łódzki przystąpi do gościnny próg włóknarzy.

Bardzo interesująco wypadł komentarz do sprawozdania kasowego. Prelegent — wiceprezes Cyll

zasadniał jak rozchodowano kilkunastu milionową kwotę wpływów kasowych.

2 MILIONY NA PODATKI

Dowiedzieliśmy z tego, że około 2.000.000 złotych ŁKS wpłacił do Zarządu Miejskiego tytułem podatku widowiskowego. Ze słów p. Cylla wynikało, że złotodajną kulą w klubie była piłka nożna, która przysporzyła ŁKS-owi 63 procent ogólnych dochodów. Sekcja bokserka uzyskała 13% i jest samowystarczalna. A wszystkie pozostałe sekcje przyniosły klubom plan w postaci 4% ogólnego dochodu.

Deficyt klubu za rok 1948 wynosił 18.585 złotych.

Z tą drobną sumą niedoboru kasowego, lecz z dużą tradycją i nie mniejszym doświadczeniem „elkasiacy” postanowili dokonać fuzji z włókniarzami, którzy dzień przed walnym zebraniem nadesłali do ŁKS — list, który cytujemy w skróceniu:

LIST OD WŁÓKNIARZA

W odpowiedzi na pismo Wasze z dnia 12 stycznia, w którym powiadamiacie nas o przystąpieniu Łódzkiego Klubu Sportowego do Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz”, niechaj wolno nam będzie tą drogą wyrazić zadowolenie z powziętej decyzji.

Uważamy, że ŁKS, najstarszy klub Łodzi, miasta na wskroś włókienniczego, w nowej rzeczy-

wiistości znalazł właściwe rozwiązanie wielu trudności, z którymi się borykał i wspiął na najwłaściwszą drogę realizowania swoich zadań — szerzenia kultury fizycznej wśród mieszkańców m. Łodzi.

Po odczytaniu listu przez prezesa — Konopkę, zebrani postanowili powziąć ostateczną decyzję. Decyzja ta dla nikogo nie była niespodzianką. Od dziś ŁKS i „Włókniarz” tworzą jedną silną organizację sportową. ŁKS wniósł do tego klubu bogatą tradycję i doświadczenie.

Jakie bogactwo wnieśli włókniarze?

Włókniarze posiadają kilka klubów, których zawodnicy mogą uzupełnić luki reprezentacyjnych zespołów. Ale nie to jest najważniejsze. Dobrze zmontowany aparat organizacyjny i entuzjazm prostych, bez szumnych nazwisk i nie szukających sławy — ludzi do pracy, jakimi dysponuje Włókniarz — oto wielki kapitał i mocny fundament, na którym można budować przyszłość sportową.

GUARDIA (OL.) —

GUARDIA (GTW.) 9:7

Rozegrane w Olsztynie towarzyskie spotkanie bokserkie między pięściarzami Gwardii z Olsztyna i Olsztyna, zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 9:7. Widzów ponad 2 tys.



Czesław Zieliński to „chodnik” kopalni „Makoszowy” przy pracy, jako rębacz

Foto Film Polski

w drużynie seniorów nie wolno mu było grać. Kierownicy „Olympic” nie namyślając się długo „dorobili” mu jeszcze jeden rok. Skutki tego manewru były w konsekwencji dla młodego piłkarza opłakane. Zawodowcy Orchi grali brutalnie i mimo, że mecz zakończył się remisem 1:1, Zieliński został ciężko kontuzjowany i był zmuszony pauzować.

„LAMACZ ORZECHÓW”

Po tej przymusowej przerwie Zieliński zmienił barwy klubowe. Przeszedł mianowicie do Robotniczego Klubu Rapid Mané i tu zwrócił od razu na siebie uwagę. Jako środkowy pomocnik miał idealne warunki 78 kg 180 cm. wzrostu, w palcach łamie orzechy — (zresztą do dzisiaj), toteż zaczęło się „normalne” kaperowanie i kuszenie pieniędzmi. Między innymi otrzymał propozycję z ligowych klubów w Anich i Roubaix. Pozostał jednak wierny robotniczemu barwom Rapidu.

W roku 1940, tj. po zajęciu Francji przez Niemców, wszystkie robotnicze kluby zostały zlikwidowane, górnicy polscy jednak organizowali „zakonspirowane” spotkania piłkarskie. Po wyzwoleniu Zieliński zagrał jeszcze trzy mecze, po czym jako jeden z pierwszych wyjechał do Polski.

WSPÓŁZAWODNICTWO — NA KOPALNI I BOISKU

W kraju pracując jako rębacz kopalni „Makoszowy” podpisał zgłoszenie do Milicyjnego K. S. w Zabrzu, gdzie grywał na środku pomocy i w obronie. Z tego okresu Zieliński wspomina spotkania przeciw Concordi Knurów, Piastowi Gliwice i Naprzodowi Pawłow.

W tym czasie padać zaczęły pierwsze jego rekordy w kopalni.

Zieliński, który narzekał na złą organizację w klubie i niezdrowe